Nr. 301 (678). Warszawa, Niedziela 7 Września 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji " " 7.50

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. — Numer pojedyńczy 30 fen.

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy. — Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

List P. P. S. do Nadzwyczajnego Kongresu Francuskiej Partji Socjalistycznej.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. przesłał następujący list do Kongresu Nadzwyczajnego Francuskiej Partji Socjalistycznej, który zbierze się 11-go b. m. w Paryżu:

W imieniu polskiego proletarjatu socjalistycznego wszystkich trzech byłych zaborów przesyłamy Wam, Szanowni Towarzysze, wyrazy braterskiego pozdrowienia.

Odcięci od Europy Zachodniej przez długie lata wojny nie mogliśmy nawiązać łączności z towarzyszami francuskimi, angielskimi, włoskimi, amerykańskimi. Skorzystała z tego reakcja polska, przywłaszczając sobie prawo przemawiania w imieniu całego narodu. Spieszymy więc teraz przy nadarzającej się sposobności poinformować Was o naszych dążeniach uważając, że dzisiaj, gdy burżuazja wszystkich krajów wytęża swe siły w celu zdławienia rewolucyjnej klasy robotniczej, zbliżenie się proletarjatu różnych państw i narodów staje się naczelnym nakazem chwili.

Zmuszeni jesteśmy pracować w niezmiernie trudnych warunkach. Państwo nasze dopiero powstaje do samodzielnego bytu. Przemysł jego zrujnowany, finansowe i wogóle ekonomiczne podstawy bytu narodowego podkopane przez rabunkową gospodarkę okupantów. Proletarjat rozproszony po różnych drobnych warsztatach, rozsypany po wsiach, przygnębiony bezrobociem, znajduje się w niedogodnych dla walki rewolucyjnej warunkach. Mimo to jednak ruch socjalistyczny w Polsce szybko się rozszerza. Coraz większe masy proletarjatu oraz bezrolnego i małorolnego włościaństwa w karnych szeregach stają pod sztandarem P P. S.

Obalenie rządów burżuazji przez proletarjat rewolucyjny i objęcie pełni władzy przez Socjalistyczny rząd klasy robotniczej miast i wsi — oto bezpośredni cel naszych zmagań się i wysiłków. Warunkiem jednak owocności naszej walki o tryumf Socjalizmu w Polsce jest jej istotna niezależność i zjednoczenie państwowe wszystkich ziem, zamieszkałych w większości przez Polaków. Niestety, zjednoczenie to nie jest jeszcze w całości dokonane. Śląsk Górny i Cieszyński, Prusy Zachodnie, polskie części Prus Wschodnich dotąd jeszcze nie żyją wspólnym z nami życiem państwowym.

Walcząc o naprawienie krzywdy dziejowej, o zjednoczenie wszystkich ziem rdzennie polskich, bezwzględnie przeciwstawiamy się awanturniczej polityce polskiej burżuazji, dążącej do aneksji na wschodzie. W dn. 20 i 21 lipca w całym kraju, we wszystkich miastach i miasteczkach zorganizowaliśmy potężne demonstracje przeciwko interwencji w Rosji, za natychmiastowym zakończeniem wojny na Wschodzie i zawarciem z Rosją i Ukrainą pokoju na zasadzie prawa narodów do swobodnego stanowienia o swej przyszłości. W dalszym ciągu prowadzimy walkę pod tymi hasłami.

Rozumiejąc, że jedynym wyjściem z okropności wojny i wytworzonej przez nią sytuacji jest zupełne obalenie przez proletarjat rządów burżuazji, zdajemy sobie sprawę z tego, że izolowane rewolucyjne wystąpienie klasy robotniczej poszczególnych krajów zakończyć się może tylko klęską, że jedynie międzynarodowa walka proletarjatu doprowadzić może do zwycięstwa. W zupełności więc podzielamy Wasze dążenia do zjednoczenia socjalistycznego, do stworzenia jednolitego międzynarodowego frontu rewolucyjnych robotników.

Od Was, od proletarjatu Europy Zachodniej, od klasy robotniczej Francji oczekujemy stanowczych czynów, które i nam umożliwią wzmożenie akcji. Wierzymy, że Kongres Wasz będzie nowym krokiem naprzód na drodze do ostatecznego wyzwolenia klasy robotniczej.

Niech żyje rewolucyjny proletarjat francuski.

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu.

Niech żyje braterstwo Wolnych Ludów.

Niech żyje Socjalizm.

Niech żyje Rewolucja społeczna.

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, dn. 6 września 1914 r.

Naprzód...

Warunki polityczne i ekonomiczne w Europie powstałe skutkiem wstrząśnień wojennych — wysuwają na pierwszy plan dążenia klasy robotniczej — mas ludu pracującego. I obecnie w sprawie tego, jak urzeczywistnić t. zw. ostateczne cele socjalizmu, toczy się zacięta walka. Wszędzie socjalistyczne organizacje przeżywają kryzys, odbywa się szukanie nowych dróg i metod działania, trzeba nieraz rozwiązywać bez zwłoki zagadnienia, jakie chwila narzuca.

I u nas w Polsce ścierają się dwa zdania: czy klasa robotnicza powinna obejmować różne placówki samorządowe, gospodarcze i polityczne, wypierając stamtąd burżuazję, czy też nie. Niektórzy twierdzą, że proletarjat, byle władzę zdobył, odrazu potrafi rządzić — inni twierdzą, że proletarjatowi za mało chwycić władzę, trzeba wprzód przejść dłuższy czy krótszy okres praktycznej działalności w instytucjach bądź już istniejących, to jest dotychczas stworzonych przez burżuazję, bądź też w instytucjach zorganizowanych przez klasę robotniczą. Wszak nie po to lud roboczy pragnie posiąść władzę, by ją później oddać przez niezaradność i nieudolność rządzenia państwem, ale po to, aby zaprowadzić i utrwalić cały szereg reform społecznych, politycznych i gospodarczych, reform, któreby dały w wyniku ustrój socjalistyczny. Zadanie niełatwe, i nie dające się rozwiązać tylko frazesem o rewolucji lub dyktaturze proletarjatu. Zadanie to będzie rozwiązane przez ciężką pracę twórczą uspołeczniającego się proletarjatu miast i wsi, oraz inteligencji zawodowej, która może zbudzi się nareszcie z letargu i stanie przy wspólnym z robotnikami warsztacie społecznym.

Trzeba podkreślić, że zwycięża zdrowy pogląd. O ile kilka miesięcy temu spora ilość robotników wstrzymywała się od wyborów czy to do Sejmu, czy do Rad miejskich, o tyle w ostatnich tygodniach śmiało można zaznaczyć postęp, o czem świadczą wybory do ciał samorządowych w różnych miejscowościach kraju. Osobiście nie będę nazywał zwycięstwem ilości przeprowadzonych do Rad miejskich towarzyszy, twierdzę jednak, że wśród towarzyszy naszych i mas robotniczych wogóle nastąpiło zrozumienie, że włada i rządzi ten, kto się do tej pracy bierze. Rządzić i władać nie można siedząc w domu, gadając na ulicach, lub pisząc odezwy — trzeba iść do tych ciał, — skąd rządzą i objąć je w posiadanie, a przynajmniej wnieść do nich nowe poglądy na życie, na świat — tam wewnątrz kłaść fundamenty pod reformy społeczne i gospodarcze. Czy dziś w takiej czy in. Radzie miejskiej jest jeden czy kilkunastu naszych towarzyszy, powinno się zakasać rękawy, a wnikając w istotę spraw, stanąć do pracy.

Są wypadki, że towarzysze, przeszedłszy z tych czy innych powodów w niewielkiej liczbie do Rady miejskiej — wątpią o możności pracy i chcą się wycofać. Byłoby to błędem, albowiem każdy z nas, o ile gdziekolwiek dostanie się na placówkę pracy społeczno - gospodarczej — powinien walczyć o miejsce dla następnych towarzyszy. Należy jedynie zawsze mieć na uwadze, kim się jest i po co się jest w tej instytucji.

Takie postawienie sprawy dopomoże nam nietylko do zdobywania znajomości wszelkiej gospodarki, ale, walcząc w owych instytucjach krok za krokiem, w myśl naszych haseł, i dążeń z burżuazją, hartujemy się w pracy społecznej.

Tam, gdzie niemasz placówek do pracy, jestem gorącym zwolennikiem walki ostrej w celu zdobycia dla siebie należnego miejsca; ale gdzie choć jedno miejsce wolne się znajdzie, albo gdzie można przeciwnika społecznego wyprzeć, powinno się z całą energją stawić, by wyłom, raz uczyniony, rozszerzać dalej.

Proletarjat polski dziś ma trzy zadania do spełnienia: 1) zgrupowanie możliwie całego proletarjatu miast i wsi pod sztandarem P. P. S.; 2) opanowywanie placówek prawodawczych, samorządowych i społeczno - gospodarczych i 3) budowanie i rozszerzanie własnych instytucji wszelkiego rodzaju. Zwycięstwo proletarjatu nad wstecznictwem i wyzyskiem burżuazji leży w szybkości i sprawności wykonania wyżej wymienionych trzech zadań.

Jutro do ludu pracującego należy, to jest fakt niezbity, ale przyspieszenie tego jutra zależne jest od naszej energji, jaką wykażemy w pracy i walce o ustrój socjalistyczny.

M. Malinowski.

Burżuazja czy proletarjat?

Zagłębie Dąbrowskie przeżywa obecnie dni nadzwyczajne. Wszędzie widzimy powstańców i uchodźców górnośląskich. Jesteśmy świadkami strasznego przygnębienia tych tysiącznych proletarjackich bohaterów i słyszymy niezliczone oskarżenia i wyrazy rozczarowania. Wśród tego ogromu nieszczęścia widzimy uganiających się w pocie czoła menerów endeckich, baczących pilnie, aby im jakiś wilk czerwony nie wszedł do szczelnie zamkniętej owczarni.

Pomimo to prześladuje ich wciąż jakaś mara. Panowie ci nie mają jakoś spokoju i wciąż im ktoś bruździ, a ponieważ nie odważają się zrobić porządku pomiędzy swymi protegowanymi wychowankami, więc zaczynają się czepiać P. P. S. i spodziewają się w ten sposób ukryć wrzenie w swych własnych szeregach.

Ustne urąganie i intrygi panom tym już nie wystarczają. Niejakiś pan R. napisał w „Iskrze“ z dnia 5 b. m. artykuł pod tytułem: „Burżuje, czy proletarjat“ i twierdzi tam, że socjaliści, noszący miano polskich, grają fałszywie, że psują ton ogólnej harmonji dla dobra partji.

Dalej p. R. twierdzi w swym artykule, że zanim 300 pepesowców przyjechało z Warszawy, to synowie burżujów zagłębiowskich już okupywali Śląsk Górny swą krwią, że burżuje z Poznańskiego ślą codziennie żywność, by nakarmić uchodźców.

Widać, że bardzo nieczyste sumienie mają panowie endecy, skoro ich pan R. tak musi bronić. Nam atoli nasuwa fakt ten małe wyjaśnienie.

Górnośląska ludność polska jest wyłącznie proletarjacką i rolniczą, a górnicy i hutnicy, którzy stoczyli walkę z potężnym i uzbrojonym wrogiem, kładli w ofierze wszystko, co posiadali, dali oni: krew swą, dali życie, zdrowie i szczęście rodzinne a dzisiaj są tułaczami. Żywność dają nietylko burżuje z Poznańskiego, lecz dają ją również chłopi małorolni, a nawet i bezrolna służba folwarczna. Wypada również stwierdzić, że górnicy w Chrzanowskim i proletarjusze w innych zakątkach Polski płacą hojnie z swych nieburżujskich zarobków.

Ale kto rzeczywiście zakłóca obecnie spokój w Zagłębiu?

Panowie endecy przywłaszczyli sobie monopol na „główny komitet pomocy dla Górnoślązaków“ i sami szafują ofiarami, które składa całe społeczeństwo polskie. Głusi są ci panowie na żądanie zreformowania Komitetu i aroganckim wybrykiem: „Rząd to my“ zignorowali propozycje przedstawiciela rządu.

Pomimo to my, zwolennicy Polskiej Partji Socjalistycznej, uspakajamy oburzenie naszych zwolenników, prosimy ich o cierpliwość i godne zachowanie się, albowiem wiemy, że jesteśmy tu gośćmi i jesteśmy pewni, że obrachunek odbędzie się na tym terenie, na którym walczyli proletarjusze różnych stronnictw o połączenie Górnego Śląska z Polską.

Panowie endecy mając sumienie nieczyste, rozpoczynają walkę już teraz, ponieważ niepewni są jutra. Na dowód wstecznictwa i nietolerancji endeckiej przytoczę fakt następujący:

Od chwili zjawienia się uchodźców górnośląskich zasypywano ich codziennie najrozmaitszą bibułą endecko - klerykalną. Pod naporem naszych towarzyszów postaraliśmy się u C. K. W. o 1000 egz. „Robotnika“ dziennie. Zaledwie rozdaliśmy pierwsze dwa numery, a już endecy rozpoczęli nagankę u p. starosty Pękosławskiego i u komendy P. O. W. Zdaniem tych panów wolno więc wpychać do rąk nawet socjalistom truciznę endecką, ale zakazać należy oddawać socjalistom „Robotnika“ na ich własną prośbę.

Panowie ci twierdzą, że „Robotnik“ szczuje, a równocześnie bawią się w politykę strusią, udając, że nie widzą spisków w swem otoczeniu. Jedni spiskują przeciwko komendzie P. O. W., drudzy spiskują przeciwko rządowi warszawskiemu, trzeci spiskują nawet przeciwko komisarjatowi N. R. L. w Sosnowcu. A spiskowcami są sami endecy czystej wody. Niema wśród nich żadnego czerwonego. Te ciągłe spiskowania z jednej strony, a nietolerancja menerów endeckich w stosunku do socjalistów zakłócają harmonję wśród Górnoślązaków, kiedy wszystkie siły trzeba skierować do obrony naszych praw i przygotowań do zwycięskiego przeprowadzenia plebiscytu.

Proletarjat górnośląski poświęcił wszystko co posiadał, lecz ideałów swych nie poświęci, ponieważ są one dla niego bodźcem w twardej walce zarówno o prawa narodowe, jak polityczne i gospodarcze.

J. B.

Pamiętajcie o „Dniu prasy socjalistycznej“ 27 i 28 września.

Uwagi o naszym ruchu zawodowym.

(Z powodu pisma „Związkowiec").

Dokonało się oto niedawno zjednoczenie ruchu zawodowego w Polsce. Radość z tego powodu była tem większą, że podstawą ogólną zjednoczenia zostało ideowe stanowisko bezpartyjnych związków, skupionych wokół Komisji Centralnej. Powstające tu i owdzie myśli pesymistyczne o roli, którą odgrywają w ruchu zawodowym przywódcy „komunistycznych" związków, o nieszczerości ich stanowiska bezpartyjnego i zamiarów na przyszłość, ginęły w ogólnem uczuciu zadowolenia, z faktu scalenia zawodowych organizacyj robotniczych.

Od tego czasu upłynęły 2 miesiące. Jest to czas zbyt krótki, aby można było przeprowadzić całkowitą ocenę działalności zjednoczonych związków, ale wystarczył, by pewne sprawy wysunęły się dość jaskrawo jako zjawisko nienormalne i domagające się jaknajszybszej naprawy.

Wskażę tylko najjaskrawsze przykłady i fakty:

Strajk fabryk wojskowych, wywołany przez anarchistyczną politykę komunistów, odbywał się poza plecami Kom. Centr.

Cały szereg związków klasowych jak np. Związek rob. miejskich, Związek gazowników i t. d. ociągają się z przystąpieniem do Centrali, obawiając się dezorganizacyjnego wpływu na ich pracę dominujących w K. C. żywiołów.

Wśród członków, należących do Kom. Centralnej, panuje wrzenie i niezadowolenie.

Nie będę tu mówił o bierności i bezczynności K. Centr., — to można włożyć na karb czasu organizowania się i t. d. Ale te fakty wystarczą by stwierdzić, że jest źle i trzeba zło naprawić.

Łatwo się o tem przekonać—po uważnem przeczytaniu Zjednoczeniowego „Związkowca" Nr. 1 (-) w innem świetle rysuje się całe zagadnienie. Mała dygresja: Czemu Redakcja „Związkowca" w nawiasie co prawda, ale jednak użyła kolejnego N-ru pisma? Wszak treść jego dziś nie ma nic wspólnego z przeszłością. Czyżby chodziło o czysto formalne dziedzictwo?

Ten właśnie rozdźwięk między starą polityką zawodową Komisji Centralnej i dzisiejszemi tendencjami, czy usiłowaniami w prowadzeniu „nowego kursu" — jest główną jej bolączką.

Przyjrzyjmy się więc nowemu „Związkowcowi".

Na czele programowy artykuł o jednolitym froncie proletarjackim. Ironją zatrąca ten tytuł, gdy porówna się go z treścią samego artykułu. Do jednolitości frontu najmniej się on przyczyni, jeśli nawet jej nie zaszkodzi.

Jest to słabo nawet maskowana i z opuszczeniem adresu zwyczajna napaść, o poziomie bardzo niskim zresztą, na ideologję socjalistyczną.

Robione jest to z dziecinną naiwnością i pewnością siebie.

Parlamentaryzm! — Słyszał autor kiedyś o syndykalizmie, a świeżo piorunujące przemowy komunistów — potępia więc akcję sejmową, nie przypisując jej żadnej wagi, przeciwstawia ją walce rewolucyjnej.

Nieszczęsny Engelsie, któryś wskazywał na zasługę robotników niemieckich, polegającą na daniu robotnikom wszystkich krajów nowej broni i to jednej z najsilniejszych, pokazując im mianowicie jak się korzysta z powszechnego prawa głosowania[1]) — początkujący socjaliści (socjaliści — bo zapewno autor tak sądzi) XX wieku broń tę uważają za skierowaną przeciw robotnikom!

Parlamentaryzm więc został wyklęty i... przeszkód do zjednoczenia ruchu zawodowego niestało, gdyż byliśmy „bez grzechów zachodnich związków z okresu przedwojennego", jak określa to autor. A co się stało z epoką... parlamentaryzmu dumskiego komunistów dzisiejszych?! — Autorze Szanowny, gdzieżeś ją zagubił?! Były i takie grzechy. Zapomina o nich autor zapewne przez wzgląd na bezpartyjność związków.

A oto inne przemówienie autora owego artykułu w imieniu mas robotniczych:

„W Polsce nie może być mowy o przewadze partyjnych rad del. rob. nad związkami zawodowymi. Dalszy rozwój rewolucji wskrzesi ogólne Rady".

Daleki jestem od oceniania proroctw autora o wskrzeszeniu „ogólnych" Rad, zdolność prorokowania podobno istnieje, ale z pod krytyki naszego ograniczonego umysłu się usuwa. Może więc przyszły rozwój rewolucji akurat weźmie sobie za pierwsze zadanie „wskrzeszenie" „ogólnych" Rad. Ale pozwolę sobie wyrazić wątpliwość, czy ci, którzy nasłuchali się wonnej elokwencji naszych komunistów, zechcą przebywać w atmosferze „wskrzeszonego" trupa.

O inną rzecz jednak chodzi. Już przez samą delikatność nie powinno się w organie związków zawodowych umieszczać artykułów o tendencjach i „terminologji" partyjnej. A tembardziej powtarzać demagogiczne wymysły o podporządkowywaniu Zw. zaw. — R. D. R.

O podporządkowaniu nikt nie mówi. Wymaga się tylko porozumienia, a tego odmawiać zdaje się nie można żadnej klasowej organizacji rob., nie mówiąc już o R. D. R. — jak w Warszawie Niepodl. - Socjal., która skupia w swem łonie (choć to przykro autorowi ze „Związkowca", lecz trzeba przyznać) robotników ogromnej większości fabryk i zawodów.

Ale gotowi bylibyśmy przypuszczać, że artykuł tak niefortunnie nazwany w stosunku do swej treści ukazał się tylko dzięki niedopatrzeniu Redakcji. Jednak dalszy materjał ma tę samą tendencję. Oto spotykamy artykulik pod ogólnym tytułem: „Związki zawodowe a dzisiejsze Rady".

Zaś treść: sprawozdanie z zebrania Rady Zw. zaw., na którem, co samo już bardzo jaskrawo charakteryzuje samo zebranie, przyjęto rezolucję protestu przeciw uchwale R. D. R. N.-S., mówiącej o konieczności porozumiewania się w sprawach ekonomicznych fabryk, zorganizowanych w R. D. R., z Radą. Treść rezolucji jeszcze głębiej charakteryzuje owe zebranie.

Uchwała R. D. R. mówi o porozumiewaniu się — rezolucja głosi o podporządkowaniu i wyciąga z tego wniosek o potępieniu „partyjnej" (?) R. D. R. A Redakcja „Związkowca" korzysta z niesumienności agitatora, przeprowadzającego omawianą rezolucję i fałszującego, jak z tego widać, treść i znaczenie uchwały R. D. R., aby tylko wykorzystać zebranie dla celów partyjnych, i kuje z tego ogólny artykulik o Zw. zaw. i dzisiejszych R. D. R.

Czy mamy się potem dziwić, gdy w masach robotniczych, uświadomionych socjalistycznie, powstaje niechęć i nieufność do Kom. Centralnej! Czy mamy się dziwić rozpowszechnionej opinji, potwierdzonej na każdej stronicy przez „Związkowca", że komuniści weszli do związków bezpartyjnych, by rozsadzać je i zniszczyć?!

Póki czas, trzeba zawrócić z tej drogi i niefortunnych redaktorów odesłać do właściwszych zajęć!

Na zakończenie jeszcze jedna ogólna uwaga. Pamiętajmy, że partja socjalistyczna jest duszą wszelkiego ruchu robotniczego, walka z nią jest walką z życiem klasy robotniczej.

Związki zawodowe po drodze walki z partją robotniczą pójść nie mogą. Robotnicy muszą wywrzeć odpowiedni nacisk na działaczy Zw. zaw., by nie zapominali się.

Z. Zaremba.

[1]) Przedmowa do „Walki klasowe we Francji" K. Marksa. Str. 15. wyd. polskiego z 1907 r.

Z za kulis policyjnych.

W gospodarce policyjnej Lublina działy się, a nawet i dzisiaj się dzieją rzeczy, o jakich nie śniła nawet najbujniejsza fantazja.

Działy się nadużycia wielkie, że poprzestanę tylko na tem łagodnem określeniu.

Do czasu przyjazdu Inspektora Okręgowego każdy milczał, a więc zło posiadało wszelkie dane, by się rozrastać i kwitnąć bezkarnie.

Dziś może się rzeczy zmienią na lepsze— jest już obecny Inspektor Okręgowy, p. Tomanowski, do którego napływają skargi od ludzi śmielszych.

My tu zachować musimy pewną wstrzemięźliwość, by nie przeszkodzić wydobyciu się na wierzch całej prawdzie i całej ohydzie, tkwiącej w stosunkach lubelskich.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, iż mamy na myśli nadużycia w lubelskim Wydziale Śledczym. Niewolno nam potępiać wszystkich w czambuł. Są i tu ludzie, pragnący żyć tak, by o ile możności mniej się uszargać. Robili oni, co mogli. Po przyjeździe Inspektora Okręgowego postanowili oni odsłonić rąbek, pokrywający prawdę, którą znali — niektórzy w większym, inni w mniejszym zakresie. Zwrócili się tedy z materjałem rzeczowym do kogo należy i rozpoczęło się.

Jesteśmy w posiadaniu dokumentów, stwierdzających autentyczność podanych przez nas faktów. Materjał, jaki tu dajemy, nie wyczerpuje bynajmniej sprawy.

Przed kilku dniami ukazała się w jednem z pism lubelskich bardzo lakoniczna wzmianka o rehabilitacji 2 ludzi, pracujących w lubelskim Wydziale Śledczym. Powiedziano w owej wzmiance, iż zostali aresztowani 2 agenci, którzy po kilku dniach zostali zwolnieni jako niewinni. I tyle.

Nie mamy tymczasem chęci wchodzić w głębsze dociekania, jakie czynniki weszły w grę (a materjał mamy bardzo ładny w tej sprawie — starczyłoby go na dobre 3 artykuły), poprzestaniemy na zaznaczeniu faktu, że owi dwaj zostali wypuszczeni na wolność.

Znamiennym jest jednak ten fakt, że jeden z owych aresztowanych i wypuszczonych następnie na wolność... **zwarjował i już jest na kuracji!**

Nie trzeba się tu domyślać, iż w grę weszła aż sprawiedliwość Boska. Bynajmniej. Mamy o nim (o tym obecnym warjacie) ładne dane. Opinja publiczna pragnie i musi mieć satysfakcję w otrzymaniu możliwie najrychlej urzędowych danych o całej sprawie, która nie omieszkała już zatoczyć szerokich kręgów.

Domagamy się przeprowadzenia ścisłych dochodzeń, któreby nie pozwoliły sprawy umorzyć i rzucić jej do kosza, jak to miało miejsce nie po raz pierwszy.

Nie przesądzając niczego, a uwzględniając tylko to, co jest koniecznem, możemy na tem miejscu podzielić się z czytelnikiem następującymi faktami:

1) W. W. słyszał od R. H., że Pożak i Boguciński (agenci Wydz. Śled. w Lublinie) aresztowali L. H. za kupno kradzionych koni. Pożak i Boguciński posłali S-a do R-a H-a, **by ten zapłacił 10.000 kor. za zwolnienie L. H.**

Świadkiem był J. Wg., jak S. brał 10.000 kor. od H.

2) Mniej więcej w czasie wejścia okupantów zdarzyła się kradzież w Lublinie na ul. Rybnej. Złodziej został złapany i osadzony w areszcie. Świadek K-i twierdzi, że sprawie łeb urwano, a złodziej I. L. M. został zwolniony. Tymczasem złodziej przyznał się do kradzieży i wskazał pasera S-a.

S. mówił do W-a, że znany z podobnych pośrednictw S. załatwił sprawę z Pożakiem. W grę wchodziła i żona złodzieja M-ra.

3) S. Ch. zeznała, że mąż jej złożył dla Pożaka i Bogucińskiego **300 kor. jako łapówkę** na ręce M., a ten ostatni pieniądze te miał doręczyć S-owi (wyżej wspomnianemu).

4) S. N. aresztowany zeznał, że **złożył łapówkę** dla Pożaka i Bogucińskiego na ręce M. za zwolnienie teścia.

Teść nie został zwolniony jedynie dlatego, że agenci W. i Chm. nie pozwolili, choć Pożak pragnął zwolnić aresztowanego. O powyższym wypadku odpowiedni protokuł został zrobiony.

5) W. dał na ręce E. **1000 kor. łapówki** dla Pożaka za zwolnienie młodego W. (syna) i ten ostatni został zwolniony.

6) W. zeznał dobrowolnie, że Bogucińskiemu dał **łapówki 300 kor.** za zatrzymaną podczas rewizji mąkę, którą Boguciński zwrócił W-owi.

7) Pewien agent (nieczynny obecnie) zeznał, że w swoim czasie brał udział w rewizji, podczas której byli obecni Pożak i Boguciński. Odnalezione pieniądze pochodziły z kradzieży, a miejsce ukrycia wskazał złodziej już osadzony w areszcie. Brat złodzieja chciał, by przy nim policzono pieniądze, lecz tego nie zrobiono. Po przyniesieniu pieniędzy do Wydziału, okazało się, że zniknęło 500 kor. (jeden banknot) i pewna jeszcze sumka. **Skradzionymi pieniędzmi** (około 800 kor.) **podzielili się** Pożak i Boguciński i jeszcze dwaj inni. Poszkodowany może dopiero z artykułu niniejszego się dowie, jak to jego pieniądze odebrano od złodzieja (siedzi on na Zamku w Lublinie), a drugi złodziej nie został ujęty i swoją część około 400 kor. roztrwonił.

Sprawę tę zatuszowano.

8) Pewnego razu Boguciński **skradł** Żydówce 2 paczki skóry, którą w większej ilości sprowadził do Wydziału. Świadek agent K-i.

9) Pożak, mając dowody i mogąc pociągnąć do odpowiedzialności złodzieja, kazał mu tylko, by się postarał o oddanie rzeczy i poszkodowany **urządził przyjęcie dla złodzieja.** Rzeczy zostały podrzucone.

10) W swoim czasie (zdarzenie trochę dawniejsze) dwaj agenci — obecnie nie pracują już w Wydz. Śled. — bez pozwolenia zrobili rewizję na własną rękę i skradli wtedy pewnemu Żydowi znaczną sumę pieniędzy i weksli. Weksle Żyd odzyskał fortelem, a do oddania Żydowi pieniędzy zmusił winowajców Komisarz Wydz. Śled. Jeden z winowajców otrzymał dymisję. Sprawę zatuszowano.

11) Wspomniani Pożak i Boguciński cieszyli się względami Komisarza do dnia dzisiejszego, a nawet awansowali, a lepsi agenci byli w niełasce lub tylko ignorowani.

Na skutek akcji, wszczętej przeciwko Pożakowi i Bogucińskiemu, ci dwaj zostali wraz z dwoma paserami osadzeni w areszcie, gdzie byli trzymani około tygodnia.

Obecnie są zwolnieni. Opinja nie pojmuje tego. Pożak... zwarjował, a Bogaciński podobno zawieszony. Chodzą wersje, że Boguciński bywa nieurzędowo w Wydziale Śledczym, gdzie może ułatwiać obronę zamieszanych w tę sprawę.

Do sprawy tej powrócimy niebawem, gdyż w jednym artykule omówić wszystkiego nie mogliśmy. Przypuszczamy jednak, że wzbudzi ona ze względu na swoją ważność niemałe zainteresowanie i — co za tem idzie — nastąpić musi rewizja w prowadzeniu tej sprawy.

Byłoby bardzo smutnem i pożałowania godnem, gdybyśmy musieli skwitować z poznania szczegółów tej sprawy, a tembardziej byłoby źle, gdyby cała ta sprawa pozostała niewyjaśnioną na zawsze.

P. S. Jak słyszeliśmy, jeden z oskarżonych nagle przeistoczył się w świadka, który może nawet oskarżać! Dwuch świadków aresztowano!

Nie-socjalista.

Od Redakcji: Zwracamy uwagę na dążenie do zatuszowania tej sprawy i wzywamy rząd w osobach ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, aby natychmiast wysłali komisję, którąby całą sprawę zbadała i winnych nietylko od władzy usunęła, ale surowo ukarała.

Intrygi przemysłowców w Zagłębiu.

Przemysłowcy chcą złamać umowę.—Grozi strajk.

Otrzymaliśmy następującą depeszę:

Dąbrowa Górnicza, 4 wrzesień. — Zarobki obliczają wszędzie według norm przedstrajkowych. Kopalnie nie mają żadnych rozporządzeń. Na kopalniach zupełny brak środków żywnościowych. Wśród górników wrzenie. Grozi strajk. — Związek zawodowy przemysłu górniczego. — Zarząd.

Tyle mówi depesza. Krótko, ale jak dosadnie.

Strajk przed kilku dniami został zakończony zwycięstwem robotników, wbrew przemysłowcom i wbrew ekspozyturze Tow. Przemysłowców, Ministerjum Handlu i Przemysłu. Umowa została podpisana. Robotnicy wrócili do pracy. Ale przemysłowcy nie dali za wygraną. Chcą umowę, dopiero co przez siebie podpisaną, złamać robotników sprowokować do nowego strajku. Kraj cały narazić na nieobliczalne wprost straty! Jaką rolę gra tu Ministerjum Przemysłu?

Pytamy się rządu — dokąd będzie trwała ta „gra"? Czy rząd nie potrafi znaleźć środków, aby umowy przez niego akceptowane były wypełniane?

Katowanie robotników rolnych.

Do Pana Ministra Sprawiedliwości!

Policja bije członków Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

Zadanie 16 ran.

Lubelski „Dziennik Polski" pisze: W Hrubieszowskiem funkcjonarjusze policji posterunku Werbkowice pobili członka Zw. Zaw. Rob. Roln., mieszkańca wsi Werbkowice, obywatela Michała Pryka, lat 55. Obdukcja lekarska stwierdziła 16 (szesnaście) ran wielkich.

Żądamy natychmiastowego śledztwa i aresztowania winnych!

Prześladowanie „Robotnika" na Wołyniu.

W Łucku na Wołyniu komisarz powiatowy wydaje koncesje na sprzedaż gazet pod warunkiem nie sprzedawania „Robotnika". Za kolportaż „Robotnika" aresztuje. Chłopców sprzedających „Robotnika" na ulicach policja dotkliwie pobiła i zaaresztowała ich. W Równem sprzedaż „Robotnika" również — zabroniona z rozkazu p. policmajstra Pruszyńskiego, który niegdyś służył w policji carskiej, potem wysługiwał się Petlurze, obecnie nadmierną gorliwością stara się zwrócić na się uwagę władz polskich.

„Królewsko-polski" pedagog czyli polityka w gimnazjum im. Staszyca

W „Królewsko-polskiem gimnazjum nauczyciel gimnastyki rozpoczyna rok szkolny, nawołując młodzież do pracy, porządku, karności i t. d. i t. d. Poczem kończy słowami: Słuchajcie mnie i pamiętajcie abyście nie zostali socjalistami albo bolszewikami. Zapytujemy p. dyrektora szkoły, czy znanym mu jest ten ton przemowy i czy nie należałoby z niższych klas gimnazjalnych usunąć pierwiastku nienawiści politycznej. Czy, nakoniec, nauczyciel parę tygodni „chorujący" w okresie znanego zamachu Januszajtisa na rząd, o czem dzieci wiedzą doskonale, ma prawo mówić wobec nich, iż wyłącznie komunizm prowadzi na bezdroża. Co stanie się z powagą nauczyciela, który winien rozumieć, iż uczy dzieci niejednego socjalisty, postępowca a może nawet komunisty boć i oni też mają dzieci i posyłają je do szkół rządowych, gdy tego rodzaju „propaganda" rozbijać będzie zaufanie młodocianych umysłów do kierowników duchowych. Czy p. dyrektor zechce dopuścić do tego aby w jego gimnazjum zakorzeniły się stosunki rosyjskie, gdyśmy z zaciśniętymi zębami musieli wysłuchiwać zohydzania wszystkiego co dla nas było świętem.

W. S.

Mały feljeton.

Apolityczna idea „Polityki".

Nie jestem wcale przeciwnikiem udziału poetów i pisarzy w polityce i sprawach społecznych. Owszem. Doskonale im się nieraz to udaje np. W. Sieroszewskiemu, który w styczniu r. b. napisał świetny artykuł p. t. „Uśmiech dyplomaty", o polityce dyplomacji koalicyjnej. „Gaz. Warsz." wyraziła się wówczas o tym artykule, że jest on dowodem, iż nawet tak wybitne inteligencje, jak Sieroszewski, marnieją w środowisku socjalistycznem. Dzisiaj jednak „Gaz. Warsz." mogłaby ten artykuł przedrukować — tak zmieniła swe poglądy na dyplomację koalicyjną. Niestety — za późno. Sieroszewski wyobraźnią artysty widział, jak to dyplomaci koalicyjni naszych dyplomatów — okładają.

Gorzej idzie z polityką Perzyńskiemu. Perzyński bowiem, mieszając się do polityki, w swojej „Polityce“ — jest wrogiem polityki. Ta sprzeczność wewnętrzna sprawiła, iż papierowy małżonek pan poseł Burski, oraz papierowa panna poseł Jadwiga, będą mieli i dzieci papierowe.

Ale dlaczego Perzyński jest wrogiem polityki? Bo polityka, zdaniem jego kukiełek, jest sprawą nie czystą. Ale jakaż to sprawa na tym świecie jest tak czystą, jak papier, zanim go pisarz swym cennym autografem zabrudzi? Chyba tylko ten właśnie papier. Polityka w swej istocie jest sumą energji społecznych, ścierających się w zaciekłej walce o sprawy wielkie. Jest walką i jak wszelka walka — piękną. Perzyński, pisząc komedję o „Polityce“, musiał mieć przeczucie tego piękna, czego dowodem bodaj doskonałe dowcipy polityczne. A dowcip to także piękno. Niemniej radzi: „kochajcie się, moje Marysie i Maciusie, ale od polityki trzymajcie się zdala“. Dante innego był zdania i Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, oraz tylu innych — nawet Weyssenhof.

Słuchacze, nie widząc, iż postacie Perzyńskiego są z papieru, biją im brawo. Co więcej. Publiczność klaskająca nie zdaje sobie sprawy, iż popiera i utwierdza w sobie myśl fałszywą. Wszakże to zaborcy przez sto lat namawiali nas kolbą, nahajem, szubienicą, ażebyśmy — nie politykowali, lecz bawili się: „wiesieło, wiesieło gaspada!“ Co to znaczy zajmować się polityką? To znaczy myśleć o sobie w związku z jakąś całością. To znaczy mieć wyraźne, jasne zdanie o sprawach, które rozstrzygają o losie narodu i moim. To znaczy być świadomie wolnym człowiekiem i obywatelem. Im więcej jest świadomych obywateli, tem silniejsze jest społeczeństwo, tem bardziej różni się od stada baranów, które byle pastuch popędza, które byle rzeźnik szlachtuje. Partje to wielkie skupienia, jakby organy poszczególne całości, którą jest naród.

Bezpartyjność — to bezmózga apatja i bierność.

Apolityczność — to atrofja mózgu społecznego. Im silniejsze, bardziej świadome partje — tem silniejsze społeczeństwo.

A czy nie dałoby się ująć polityka jako rzeźbiarza, który tworzy arcydzieła (albo knoci — zależnie od talentu) z myśli, uczuć i społecznej woli ludzkiej?

A może dobry polityk musi być zarazem dobrym artystą, znawcą dusz, psychologiem i uczonym?

Nie myślcie, że artyści — to tylko pisarze, malarze, rzeźbiarze i muzycy.

Zysław.

Przed zjazdem Socjalistów francuskich.

Dnia 11-go września b. r. rozpocznie się w Paryżu nadzwyczajny Kongres Francuskiej Partji Socjalistycznej. Na porządku dziennym Kongresu sprawa zbliżających się wyborów do parlamentu francuskiego. Kongres ten będzie posiadał nadzwyczajną doniosłość w historji francuskiego ruchu socjalistycznego, ze względu na tę sytuację, jaka się w partji francuskiej obecnie wytworzyła. Francuska Partja Socjalistyczna, jako organizacja, grupująca ogół proletarjatu socjalistycznego Francji istnieje zaledwie od lat 15-tu. Powstała ona ze zjednoczenia różnych organizacji socjalistycznych, niejednokrotnie namiętnie się zwalczających. Cała działalność niezapomnianej pamięci tow. Jana Jaurés'a miała na celu scementowanie ruchu socjalistycznego, istotne zespolenie połączonych organizacji. Udało mu się to w zupełności. Dzisiaj jednak — w pięć lat po śmierci wodza naszych francuskich towarzyszy — w łonie partji znów wystąpiły znaczne rozbieżności. Istnienie ich jest jednak zupełnie uprawnione, o ile zachowaną zostaje karność partyjna. Otóż, jak już czytelnikom „Robotnika“ wiadomo, dyscyplina organizacyjna została złamana przez kilku socjalistycznych posłów do parlamentu, którzy wbrew decyzji partji, powziętej na Kongresie w kwietniu b. r., głosowali za kredytami. Obecny więc Kongres partji francuskiej znaleźć będzie musiał również wyjście z zawikłanej sytuacji wewnętrznopartyjnej tak, by z jednej strony utrzymać jednolitą linję partyjnej polityki, z drugiej zaś nie dopuścić do rozłamu.

Dnia 31-go sierpnia odbył się przedzjazdowy Kongres socjalistycznej partji departamentu Sekwany. W dyskusji starli się ze sobą przedstawiciele trzech istniejących w partji kierunków: obecnej większości, czyli umiarkowanej lewicy, obecnej mniejszości — prawicy i kienthalistów *), stojących na stanowisku komunistycznym.

Sekretarz generalny partji, tow. Frossard nawoływał do jedności, lecz jednocześnie do zachowania wyraźnego, jednolitego kierunku partji, która powinna być partją Rewolucji społecznej.

Również w duchu jedności i zgody przemawiał ex-minister tow. Albert Thomas, należący w przeciwieństwie do Frossarda do prawego skrzydła partji. Obydwie te przemowy przyjęte zostały przez zebranych bardzo serdecznie, co świadczy, że idea solidarności robotniczej drogą jest sercu francuskich towarzyszy.

W głosowaniu uchwaloną została rezolucja tow. Frossard'a, wypowiadająca się przeciwko sojuszom wyborczym ze stronnictwami burżuazyjnymi. Otrzymała ona 5.613 głosów. Rezolucja tow. Rossignol'a (prawica) otrzymała głosów 975, rez. towarzyszki Saumoneau (kienthaliści) — 873.

*) Od międzynarodowej konferencji w Kienthal, która była dalszym ciągiem konferencji w Zimmerwaldzie.

Plebiscyt w Prusach Królewskich i Książęcych.



Objaśnienia znaków

Warmja polsko - katolicka.
Mazury polsko - protestanckie.
} Późniejszy równoczesny plebiscyt.

Prawobrzeżne powiaty pol.-kat. Prus Zach. — Plebiscyt wcześniejszy.
Część Mazowsza Pr. (p. niborskiego). — Przyznane Polsce bez plebiscytu.
Granica Mazowsza Pruskiego.
Granica terenu plebiscytowego.

Plebiscytowi w Prusach Królewskich (Zachodnich) i Książęcych (Wschodnich) podlegają: a) cztery prawobrzeżne katolickie powiaty; b) katolicko - polska Warmja i protestancko - polskie Mazury. Plebiscytem w prawobrzeżnych powiatach i na Warmji zajmuje się komitet warmiński plebiscytowy, plebiscytem na Mazowszu Pruskim komitet mazurski. W czterech prawobrzeżnych powiatach plebiscyt ma się odbyć wcześniej, w Prusach Książęcych t. j. na Warmji i Mazowszu Pruskim później, w obu tych dzielnicach równocześnie.

Obszar plebiscytu obejmuje powiaty:

	kilom.	ludność	katolików	ewangel.	Niemców	Polaków
Na Warmji						
Olsztyński wiejski	1357	92000	65000	27000	33000	22000
Olsztyn miasto					9000	28000
Roszelski	853	52000	44000	8000	40000	12000
w Prusach Król.						
Część Malborskiego	360[1])	31000	9000	22000	28000	3000
Sztumski	642	38000	24000	14000	34000	4000
Suski	1042	55000	8000	47000	49000	6000
Część Kwidzyńskiego	650[2])	50000	22000	28000	26000	24000
Razem	**4903**	**318000**	**172000**	**146000**	**219000**	**99000**

	kilom.	ludność	katolików	ewangel.	Niemców	Polaków
Na Mazowszu Prusk.						
Ostródzki	1553	76000	8000	68000	28000	48000
Niborski	1264	60000	6000	54000	8000	52000
Szczycieński	1707	71000	7000	64000	6000	64000
Sądzborski	1234	52000	4000	48000	12000	40000
Jansborski	1680	53000	1000	52000	5000	48000
Lacki	894	42000	1000	41000	13000	29000
Lecki	1127	57000	2000	55000	13000	44000
Olecki	841	30000	1500	37500	20000	1900
Razem	**10300**	**441000**	**30500**	**419500**	**105000**	**326900**

Ogółem na terenie plebiscytowym jest: Polaków-katolików około 100000, Niemców - katolików i protestantów około 220000; na terenie plebiscytowym **Kom. Mazurskiego**: Polaków 327000, w tem niespełna 200000 katolików. Niemców 105000. **Na Warmji i w prawobrzeżnych** powiatach ludność polsko - katolicka jest narodowo uświadomiona. **Na Mazurach** ludnością uświadomioną jest ludność polsko - katolicka, która stanowi tylko około 5% ogółu mieszkańców, ludność zaś polska, stanowiąca przeszło 75% mieszkańców, jest słabo uświadomiona.

Komitet Warmiński działa więc na terenie 5000 kilometrów kwadratowych, zamieszkałych przez 320000 ludności, Komitet Mazurski na terenie 10300 kilometrów kwadratowych zamieszkałych przez 420000 ludności.

¹) Około ²/₅ obszaru całego powiatu.
²) Około ⅔ obszaru całego powiatu.

List z Parany.

(Korespondencja własna).

Przez długi szereg lat wojennych, Polacy w Paranie byli odcięci od swej Macierzy. Wszelka komunikacja z Polską była uniemożliwiona.

Nie znaczy to jednak, aby nie odczuwali trosk kraju macierzystego. Współczucie wyrażano na swój często sposób.

Agitacja za wstępowaniem do wojska Hallera nie wydała wielkich rezultatów. Zaledwie stukilkudziesięciu ochotników wyjechało do Francji.

Natomiast zebrano około 100,000 milrejsów (przed wojną 10 marek niem. = 7 milrejsom), które przekazano Narodowemu Komitetowi Polskiemu w Kurytybie, którego prezesem jest niejaki p. Kazimierz Warchałowski, niegdyś urzędnik do szczególnych poruczeń u księcia Oboleńskiego w Rosji, i ongi kandydat na konsula rosyjskiego w Paranie.

P. Kaziemierz Warchałowski, oczywiście endek, i w dodatku posiadający takie kwalifikacje, jest „uznany (!) przez Francję i Brazylję, jako główny przedstawiciel narodu polskiego w Brazylji“, a w niedalekiej przyszłości może i ambasador, około czego wielce zabiega. W tym nawet celu wyjeżdża (z żoną) do Paryża, aby chodzić około swej sprawy w bratniej organizacji, bo we wszechwładnym podobno Komitecie Narodowym w Paryżu.

P. Warchałowski ma jakieś stosunki zakulisowe, bo, mniemać można, że pod jego to wpływem przedstawicielstwo francuskie odmawia wiz rodakom naszym, chcącym wracać do Polski.

Wogóle rządy p. Warchałowskiego przypominają jakąś satrapję, niczem niekrępowaną, niekontrolowaną.

Wobec tego, że we wskrzeszonej Polsce powstał już rząd prawowity, mający w różnych krajach przedstawicielstwa, rzeczą pilną jest, aby rząd polski wszedł z Brazylją w stosunki urzędowe i miał tu oficjalną ekspozyturę. Olbrzymia kolonja parańska i liczne interesy, jakie ją wiążą z Macierzą - Polską, wymagają, by rząd polski gorliwiej i szybciej zadbał i wejrzał w te sprawy.

Oto np. Polacy miejscowi. wybierają się teraz masowo z powrotem do Polski. Komitet Narodowy w Rio najzwyczajniej odmawia wiz na powrót. Nie wiemy, o ile jest to w interesie Polski. Celowa regulacja powrotu, zwłaszcza dopływ do kraju ojczystego kapitałów, mógłby jednak odegrać dużą rolę, ze względu na wyższy kurs brazylijskiej waluty.

Ceny u nas na wszystkie wogóle produkty żywnościowe, a nawet na wszelkie inne, podniesiono. Drożyzna znaczna. Mimo to jednak stosunki handlowe bezpośrednie możnaby z Polską nawiązać. Sprzyjałby temu pewien stan oświaty i dobrostan gospodarczy, ku czemu przyczyniły się znacznie różne stowarzyszenia spółdzielcze, zakładane tu jeszcze przed wojną przez ob. J. Jahołkowską, znającą dobrze teren miejscowy.

Podobnie, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, rząd brazylijski zamierzał rozciągnąć nad całym krajem specjalną klauzulę szkolną, niepozwalającą na naukę w szkołach w jakimkolwiek innym języku, prócz portugalskiego. Godziło to dotkliwie w interesy tak licznej kolonji polskiej. Przeciwko owej klauzuli wystąpił z całą odwagą cywilną dr. Kossobudzki, dzięki czemu język polski wykładowy w szkołach polskich został uratowany.

W. T.

Kurytyba, w lipcu 1919 r.

Możliwość strajku.

Wiec nauczycielski.

Dnia 5 b .m. odbył się wiec nauczycielstwa polskich szkół powszechnych m. st. Warszawy, na którym przewodniczył tow. Piotrowski.

Zagajając w imieniu zarządu Zw. naucz. polskich szkół powszechnych, ob. Włodarski zaznaczył, iż prawdopodobnie, wobec żywotnych spraw obchodzących ogół nauczycielski, mowa będzie o strajku. Ze względu na sytuację zewnętrzną jak i wewnętrzną nauczycielstwo strajkować nie chce, a tylko zmuszone do tego porzuci pracę. Przed porządkiem dziennym na wniosek ob. Lewandowskiego przez aklamację przyjęto następującą rezolucję:

Wiec nauczycielski śle pozdrowienia bohaterskiemu ludowi Śląska i wzywa go do wytrwania w walce o wolność!

Sprawę żądań ekonomicznych referował tow. Mamczar. W czasie styczniowego strajku nauczycielskiego wszystkie instancje rządowe i komunalne przyrzekły, że wszelkie zobowiązania i prawa będą ściśle przestrzegane. Od tego czasu upłynęło pół roku, a przyrzeczenie pp. ministrów, p. prezesa Rady Szkolnej Okręgowej i innych pozostały... przyrzeczeniami. Ten węzeł gordyjski musi być nakoniec rozwiązany. Wobec tego nauczycielstwo stawia między innemi następujące żądania:

1) Wynagrodzenie nauczycieli szkół pow. (z wyłączeniem dodatków sejmowych) nie może być niższe od wynagrodzenia pobieranego w końcu roku szkolnego 1918 — 19.

2) Odszkodowania wojennego za czas okupacji.

3) Wypłacenia 13-ej pensji.

4) Wypłacenia dodatków za pięciolecia.

5) Opłaty wpisów za dzieci nauczycieli

szkół pow., jeżeli dzieci ich kształcą się w szkołach prywatnych.

6) Zrównania nauczycieli (ek) specjalistów w wynagrodzeniu i prawach z nauczycielami przedmiotów ogólnych.

Wniosek określający tygodniowy termin odpowiedzi na żądania wiecu nauczycielskiego, jak również wniosek o przerwaniu zajęć w razie nieprzychylnej odpowiedzi ze strony czynników decydujących, został po dłuższej dyskusji jednomyślnie uchwalony (z wyjątkiem kilkunastu osób, które przedtem opuściły salę).

W końcu przyjęło również jednomyślnie wniosek o zreformowaniu Rady Szkolnej Okręgowej, ze względu na jej wybitnie burżuazyjny charakter i brak zupełny przedstawicieli rodziców dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych.

Zdemaskowanie prowokatorów.

Burżuazja łódzka, oraz inspirowany przez nią rząd centralny, sabotują stale i wytrwale władze samorządowe łódzkie, znajdujące się dziś w rękach proletarjatu. Jakiemi drogami zmierza zjednoczoną burżuazja polsko - żydowsko - niemiecka, dążąc do obalenia magistratu robotniczego — pisaliśmy już niejednokrotnie w „Robotniku“. Reakcja, gdy chodzi o jej interesy, nie przebiera w środkach. I choćby te środki nie licowały, ba, oczywisty zadawały kłam hasłu „Bóg i Ojczyzna“, choćby wykuwały się w mózgach, przepojonych atmosferą „chederów“, choćby wreszcie miały bliskie pokrewieństwo z wzorami najwstrętniejszego hakatyzmu —. wszystko jest dobre, co płynie na młyn burżuazji.

Na ostatniem swem posiedzeniu Rada miejska postanowiła w sposób bezwzględny zedrzeć maskę obłudy z czarnych żywiołów łódzkich, które pokątnie i konspiracyjnie wszystko czyniły i czynią, by zohydzić w oczach proletarjatu magistrat. Rada miejska postanowiła publicznie oświadczyć ludności robotniczej m. Łodzi i całemu proletarjatowi polskiemu, jakimi środkami walczy z władzami samorządowemi reakcja i burżyazyjny rząd. Uchwalono 34 głosami, wbrew 11 głosom zjednoczonej polsko - żydowsko - niemieckiej burżuazji i przy 8 powstrzymujących się od głosowania bundowców i poalesjonistów, wydać odezwę do ludności, wyjaśniającą całą sytuację, jaką polityka rządu i burżuazji wytworzyła.

Odezwa ta brzmi:

Do ludności robotniczej miasta Łodzi.

Od pewnego czasu coraz częściej powtarzają się masowe oblegania magistratu przez tłumy bezrobotnych. Zgłodniałą ludność naszego miasta pchają do wrogich wystąpień przeciw obecnemu zarządowi czynniki wrogie polskiej klasie pracującej, w czem skutecznie pomaga im miejscowa prasa, pozostająca na usługach reakcji i kapitału.

Robotnicy! Wrogowie rządów demokratycznych i ustroju ludowego w Państwie, podniecając wygłodzony i zrozpaczony proletarjat łódzki przeciw przedstawicielom klasy pracującej, w których rękach spoczywa dzisiejszy zarząd miasta, wyzyskują chwilową nędzę polskiego robotnika, wykuwając z niedoli jego, dla siebie, a przeciw niemu, broń, ażeby najsłuszniejszy ruch wyzwoleńczy z pod ucisku i przemocy kapitału zatopić we krwi Waszej i Waszych obrońców! Zachodzi tu, robotnicy, gra obłudna, ale wyraźna, bo obliczona na Waszą łatwowierność, zrodzoną z bólu Waszego, z krzywdy Waszej.

Ci fałszywi doradcy doskonale wiedzą, że zarząd miasta Łodzi, choćby z Salomonów i aniołów się składał, przy najlepszych chęciach swoich jeszcze nie ma możności zaradzić Waszej krytycznej sytuacji. Ci źli ludzie celowo ukrywają przed Wami tę prawdę, że magistrat miasta Łodzi, nim doszło do wrogich przeciw niemu demonstracyj, znając potrzeby Wasze, wielokrotnie energicznie już zwracał się do rządu o pomoc dla ludności naszego miasta.

I tak: Magistrat daremnie wywiera nacisk na rząd i domaga się w Warszawie, aby zmuszono przemysłowców naszych do uruchomienia wszystkich warsztatów pracy.

Magistrat, w celu dostatecznego zaopatrzenia miasta w żywność, bezskutecznie żąda w Warszawie, by dla Łodzi wydzielono 7 powiatów;

Magistrat napróżno woła o opał;

Magistratowi czyniono trudności przy uzyskaniu pożyczki.

Magistrat nie może być odpowiedzialny za gatunek i racje cukru i mąki, dostarczane mu przez instytucje państwowe.

Że pracy, chleba i węgla niema, że znosicie głód i mękę, nie jest to wina Magistratu.

Nadomiar złego bezrobotnym przerwano wypłatę zapomóg.

I tu również niema winy Magistratu, gdyż wypłaty te uskuteczniane są przez państwowe, a nie miejskie instytucje.

A zatem prowokatorzy, podszczuwając robotników na Magistrat, nie Wasze, Obywatele, korzyści mają na widoku, ale własny interes klasowy, usiłując wśród Was podkopać zaufanie do tego zarządu miasta, który w osobach przedstawicieli klasy pracującej walczy o poprawę losu polskiego ludu.

Robotnicy! Trudne zaiste są warunki, w których pracuje dzisiejszy robotniczy, zarząd miasta, jednak czerpie on siłę swoją z poparcia szerokich mas ludowych, nie ustąpi więc, ale wytrwa na zajętem stanowisku, by zdobyć dla klasy pracującej lepsze Jutro. Rzeczą natomiast Waszą jest czuwać i nie dać się podejść czynnikom reakcji przez ludzi będących na usługach kapitału.

Rada miejska miasta Łodzi.

I cóż na to powie rząd?

Rada miejska, pisząc pod adresem rządu i burżuazji, opierała się na faktach i dokumentach!

Rząd milczeć nie może. Rząd musi odpowiedzieć, zarzuty są zbyt druzgocące...

(j).

Kronika sejmowa.

Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie konwentu senjorów.

W sprawie zwołania najbliższej sesji postanowiono termin uprzednio ogłoszony przesunąć na dzień **7 października**. Natomiast uchwalono, aby 16 września odbyło się posiedzenie komisji do spraw zagranicznych, oraz, aby 30 września zebrały się komisje: rolna, pracy i opieki społecznej, konstytucyjna, skarbowo-budżetowa i wojskowa.

Pozatem załatwiono sprawę urlopów dla młodzieży akademickiej, oraz przyjęto do wiadomości referat o sytuacji politycznej, wygłoszony przez wiceministra Skrzyńskiego.

W sprawie urlopów dla młodzieży akademickiej postanowiono, aby urlopy były udzielane serjami; akademicy urlopowani dla uzupełnienia studjów w razie potrzeby będą powoływani do wojska.

Kronika polityczna.

Ze źródła wiarogodnego otrzymujemy wiadomość, że Czesi zawarli sojusz z Petrusewiczem (przedstawicielem Ukraińców galicyjskich) i Denikinem celem szkodzenia Polsce.

***

Prezesowi sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Bronisławowi Sobolewskiemu, doręczono nominację na ministra sprawiedliwości.

***

Pan dr. Michał Sokolnicki został mianowany radcą legacyjnym I klasy przy pośle polskim w Londynie, znanym zamachowcu, ks. E. Sapiesze.

„NIEDOLA CHŁOPSKA“.

W przyszłym tygodniu wyjdzie pierwszy numer organu wydziału wiejskiego P. P. S. p. t. „Niedola Chłopska“. Pismo to będzie rozsyłane prenumeratorom „Chłopskiej Doli“, skonfiskowanej i zawieszonej przez prokuraturę.

Jakby z bajki...

(Historja autentyczna).

Nie za górami, nie za lasami, jeno w Zakopanem bawił niedawno temu p. Szczeniowski. Ciszę jego dni wywczasowych mąci naraz depesza z Warszawy od „samego“ premjera. Raz-dwa, już jest na kolei, a nazajutrz, w południe w gabinecie mistrza.

— Czem mogę służyć?

— Najmocniej przepraszam pana, ale czas tak mknie i od wczoraj, od wysłania depeszy, do dziś, wszystko się zmieniło. Niestety, teki ministra handlu i przemysłu ofiarować panu już nie mogę.

— Nic nie szkodzi. Poproszę jednak p. prezydenta o grzeczność i ułatwienie mi dostania się do Zakopanego tak prędko, jakem tu przybył.

Prostota p. Szczeniowskiego rozczuliła premjera. Żal mu się zrobiło staruszka.

— A możeby pan tak przyjrzał się ministerjum aprowizacji i zechciał tę tekę objąć?

— Spróbuję, — zobaczę...

Po paru dniach zgłasza się znów do premjera p. Szcz. i oznajmia, że nie, — teka aprowizacji jemu się nie uśmiecha.

— Ach, dobrze, że pana widzę, — u nas się znów zmieniło coś niecoś — możeby zechciał pan zostać naszym ministrem handlu i przemysłu?

— Owszem.

I został p. Szczeniowski owym ministrem.

Wybory w Ostrowcu.

Dnia 31 z. m. odbyły się wybory w Ostrowcu do Rady miejskiej. Ogólna liczba radnych wynosi 24. Do wyborów stanęło sześć ugrupowań. Rezultat wyborów następujący:

1) kupcy i przemysłowcy żydowscy 9 radnych;
2) właściciele nieruchomości —.
3) P. P. S. 8 radnych;
4) Poale-Syon 1 radny;
5) N.-D. 6 radnych;
6) „Bund“ —.

Wybory w Zamościu.

Lubelski „Dziennik Polski“ donosi:

W niedzielę, 31 sierpnia, odbyły się w Zamościu wybory do Rady miejskiej. Pomimo usilnej agitacji i całego szeregu nadużyć wyborczych ze strony endeków, jak naprzykład faktu niewciągnięcia na listę wyborczą około 600 robotników, rezultat głosowania nie dał jej zwycięstwa. Wynik wyborów następujący:

P. P. S. zdobyła 6 mandatów, endecy 3, lista chłopska 1, żydowska 14 mandatów.

Nadmienić trzeba, że nasza rodzima reakcja, z nienawiści do P. P. S., w znacznej mierze głosowała na listę żydowską, ułatwiając jej zwycięstwo.

Z Przemyśla.

(Korespondencja własna).

Dnia 26 sierpnia urządziła tutejsza P. P. S. zgromadzenie pod gołem niebem (w rynku), z powodu wypadków na Górnym Śląsku. Wieczorem o godz. 6 zebrało się kilka tysięcy publiczności. Przemówił imieniem P. P. S. poseł Łańcucki i dr. Dorosz. Mówcy oświetlili rzeczowo sprawę wypadków na Górnym Śląsku, podkreślając szczególnie bohaterski udział robotników w tej walce o wyzwolenie z pod jarzma pruskiego. Ci robotnicy, których partje burżuazyjne tylekroć razy odsądzały od patrjotyzmu, chwytają pierwsi za broń, manifestując krwią i życiem, że naprawdę są gorącymi Polakami. Mówcy potępili politykę obecnego rządu, który szuka wawrzynów zwycięskich na wschodzie, a nie wytęża wszystkich sił w obronie tego, co naprawdę jest polskie i co bezwarunkowo do Polski należeć musi. Politykę rządu płaszczenia się przed koalicją, „sprzedawania pierworodztwa za miskę soczewicy“, lud pracujący potępia. Burżuazyjna koalicja gotowa przefrymaczyć Górny Śląsk na rzecz kapitalistów niemieckich o ile to będzie odpowiadać jej interesom. Lud pracujący domaga się stanowczo zmiany dotychczasowej polityki rządu. O ile tego zajdzie potrzeba musimy iść nawet przeciw koalicji. Między przemówieniami muzyka przygrywała pieśni rewolucyjne. Jako reprezentant mieszczaństwa przemówił p. Kędzierski. Nastrój zebranych był podniosły. Entuzjazm dla sprawy wybuchał w żywiołowych oklaskach w czasie przemówień mówców P. P. S. Zarządzona zbiórka uliczna przyniosła 1.000 koron dochodu.

***

Rada miejska składa się z 45 radnych. Klub socjalistyczny liczy 15 radnych. Wiceprezesem miasta jest nasz tow. Wiśniowski. Nadto mamy w prezydjum 2 asesorów. Klub socjalistyczny radnych, politycznie najbardziej dojrzały i wyrobiony, wywiera bardzo duży wpływ na bieg spraw komunalnych. Stąd wychodzi inicjatywa do szerokich reform gospodarki komunalnej, jak stworzenie łaźni ludowej, miejskiego zakładu pogrzebowego, bezpłatnej opieki lekarskiej dla ubogich obywateli, przerzucenia podatków na klasy posiadające i t. d. Kilka zasadniczych wniosków z tej dziedziny, postawionych przez nasz klub,(Rada uchwaliła. Daremna jednak nasza praca. Żadna z uchwał nie może być wykonana, gdyż miasto stoi przed katastrofą finansową. Doszło do tego, że na wypłatę pensji urzędnikom i służbie miejskiej na 1 września musi burmistrz pożyczać pieniądze z prywatnej szkatuły. Grozi nam strajk funkcjonarjuszy miejskich. Wszelkie zabiegi o uzyskanie pożyczki od rządu spełzły na niczem. Tak bardzo w czasie wojny nawiedzonemu miastu ściele się jaknajczarniejsza przyszłość.

Aprowizacja fatalna. Co chwila wybuchają mniej lub więcej gwałtowne rozruchy na tle głodowym. Rada miejska czyni wszelkie wysiłki, by złemu zaradzić, jednak trafia ustawicznie na niepojętą apatję rządu, który nam absolutnie w niczem z pomocą przyjść nie chce. Miasto zmuszone jest aprowizować się „w pasku“, stąd szalone ceny najkonieczniejszych środków do życia i coraz bardziej wzbierający gniew szerokich sfer ludności. O ile tak dalej pójdzie jest nieunikniona katastrofa, która może się krwawo skończyć. To też dziwić się nie można, że całe prezydjum miasta nosi się z zamiarem ustąpienia.

D.

Nasielsk.

(Korespondencja własna).

Manifestacja i wiec w sprawie Górnego Śląska.

Staraniem Nasielskiego Dzielnicowego Komitetu Robotniczego P. P. S., zorganizowany został wiec, manifestacja, oraz zbiórka, w celu poparcia powstania na Górnym Śląsku. Robotnicy m. Nasielska wykazali solidarność walczącym robotnikom Górnego Śląska, biorąc udział, pomimo deszczu, w wiecu i manifestacji. Na szczególniejszą uwagę zasługują energiczne i ofiarne towarzyszki miejscowej organizacji, które pomimo deszczu uwijały się wraz z kwestarzami po całym mieście, zbierając ofiary na podtrzymanie walki towarzyszy śląskich, nie zważając na drwiny i docinki ze strony miejscowej kołtunerji, którą raził kolor czerwony znaczków.

Sprawę powstania na Górnym Śląsku referował tow. Chodzyński, wykazując skutki polityki rządu polskiego, który całą energję skierował na Wschód, zdobywając ziemie niepolskie, następnie tow. Chodyński wykazał potrzebę przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Następnie przemawiał przewodniczący Dzielnicy tow. Blocher, w pięknym i wzruszającym przemówieniu opowiadał o okrutnem znęcaniu się pruskiej pikielhauby nad ludem pracującym Śląska, a wskazując na solidarność rob. wzywał do udzielenia robotnikom śląskim pomocy czynnej i finansowej.

Robotnicy w skupieniu wysłuchali obydwóch przemówień, wznosząc okrzyki na cześć bohaterskich robotn. Górnego Śląska.

Potem towarzysz Chodzyński odczytał następującą rezolucję:

Robotnicy m. Nasielska i okolicy na wiecu manifestacyjnym, w dniu 24 sierpnia 1919 r. w liczbie przeszło 400 osób, uchwalają następującą rezolucję w sprawie Górnego Śląska.

Wzywamy rząd do zbrojnej interwencji na Górnym Śląsku, aby wydał broń i amunicję bohaterskim powstańcom Śląska Górnego, aby nie oglądając się na traktaty paryskie i opinje innych rządów, poparł powstanie siłą zbrojną, a tem samem przerwał zbrodnie pruskiej burżuazji i „Grenzschutzów“.

Wzywamy Międzynarodówkę socjalistyczną i rob. w każdym kraju, aby zaprotestowali przeciwko gwałtom pruskim przed swymi rządami.

Wzywamy rob. m. Nasielska i okolicy, aby jako ochotnicy szli na pomoc braciom naszym na Górnym Śląsku.

Wzywamy lud Nasielski do ofiar na rzecz powstańców śląskich.

Rezolucję przyjęto prawie jednogłośnie.

W endeckim kołtuństwie tutejszym wielkie niezadowolenie obudziło zorganizowanie przez P. P. S. kwesty i wiecu w sprawie Górnego Śląska, w bezsilnej więc złości krzyczeli: „Jakto to my prawdziwi monopoliści Boga i Ojczyzny, nie zdążyliśmy urządzić protestu i zbiórki, a taki czarny motłoch mógł nas ubiec?“ W mózgownicach N. D. nie mogło się to pomieścić, wobec jednak faktu dokonanego nie można było już nic zrobić, więc dalej kopać dołki, — urządza się więc np. zebranie po sumie na placu kościelnym, a organista tutejszy p. Bulak prawi smalone duby, że socjaliści pomagają Niemcom, urządzając strajki w Zagłębiu, i tym podobne brednie, bojkotuje się kwestę, a co najważniejsza od samego rana organizuje się paczka endecka, mając za zadanie rozbić wiec.

Więc po uchwaleniu rezolucji, gdy wiec ma być już rozwiązany, niejaki p. Syski, właściciel ziemski, mając za sobą gotowych na wszystko kilkunastu godnych siebie kompanów (przeważnie pijanych) chce zabrać głos, organizatorzy wiecu wiedząc z całodziennych pogróżek tego pana, co ma na celu, nie udzielają mu głosu, opierając się na tem, że wiec nie jest dyskusyjny.

Lecz panom tym za wszelką cenę chodziło o wywołanie awantury w celu zdyskredytowania naszej organizacji, więc otumaniony robotnik endecki Klasicki szuka odważnie zaczepki, uderzając w twarz kwestarkę, członkinię naszej organizacji. Wobec tego tłum zebranych robotników rzuca się aby ukarać sprawcę, tak, że z wielką trudnością udało się wstrzymać wiecujących od wykonania samosądu, w następstwie zaaresztowano tego pana, co wpłynęło uspokajająco na wzburzonych prowokacją robotników.

W taki to sposób miejscowa endecka kołtunerja wyraziła swój patrjotyczny protest.

Miejscowa organizacja o zajściach spisała protokół, przesyłając go komisarzowi rządowemu w Pułtusku.

Sprostowanie urzędowe.

Min. Spr. Wew.
Komenda
Okręgu Kieleckiego
Policji Państwowej.
Wydział I.
Dn. 2 — IX — 19.
L. 1976
m. Kielce.

Odnośnie do tamt. artykułu „Z Kielc, Skarżyska i Włoszczowy. Sprawa Śląska Górnego“, zamieszczonego w numerze 289 „Robotnika“ z dnia 26 sierpnia 1919 r., w sprawie zarzutów skierowanych przeciw komendantowi powiatowemu policji państwowej w Włoszczowie, p. Wacławowi Fastowi w ustępie 6-tym w łamie 1-ym, str. 5 cytowanego numeru, upraszam na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych poz. 186 Dziennik praw Nr. 14 z dnia 8 lutego 1919 r. o zamieszczenie w przeciągu dni trzech temi samemi czcionkami i w tym samym dziale następującego:

Sprostowanie.

Na zasadzie przeprowadzonego śledztwa stwierdzam, że:

1) Nieprawdą jest, jakoby komendant powiatowy policji państwowej w Włoszczowie, p. Wacław Fast był narodowości czeskiej, natomiast prawdą jest, że p. Wacław, syn Marcina Fast, ur. w r. 1874 w Polskiej Ostrawie na Śląsku Cieszyńskim był i jest Polakiem.

2) Nieprawdą jest, jakoby p. Wacław Fast za nic miał uchwały sejmowe, kpił sobie z najwyższego ciała ustawodawczego, ignorując jego uchwały“, natomiast prawdą jest, że p. Wacław Fast trzyma się ściśle przepisów obowiązujących.

3) Nieprawdą jest, jakoby p. Wacław Fast „chwycił karabin i do jednego z robotników wystrzelił“, natomiast prawdą jest, że p. Wacław Fast po ukończeniu czynności urzędowych odwrócony plecami do obecnych wyładowując nabity karabin zwrócony lufą ku ziemi, wskutek złego funkcjonowania mechanizmu karabinu dał strzał, który padł tuż w ziemię, a więc nie był wymierzony w stronę robotników.

4) Nieprawdą jest, jakoby „jego zaś pomocnicy dalejże kolbami okładać zwołanych robotników“, natomiast prawdą jest, że podobny incydent nie miał miejsce, co stwierdzono na podstawie zeznań świadków i delegatów interesowanych robotników.

Komendant kieleckiego okręgu policji państwowej (—) Jan Barwicz.

W gminie Jabłonna ludność nie otrzymała chleba w ciągu 3 miesięcy

Robotnicy z Henrykowa i okolic komunikują nam:

W ciągu miesięcy lipca i sierpnia nie otrzymaliśmy wcale chleba. Obecnie mamy już trzeci mie-

siąc, a dotąd nic o chlebie nie słychać. Gospodarze, osiadli na roli, oczywiście, braku chleba nie odczuwają, natomiast robotnicy, których jest tu prawie większość, znajdują się z tego powodu w opłakanych warunkach, zmuszeni są bowiem przepłacać za chleb kolosalne sumy.

Pytamy się więc ministerjum aprowizacji, czem wytłomaczyć fakt, że o ludności całej gminy, położonej tak blisko Warszawy, fachowi działacze od aprowizacji zapomnieli w ciągu długich dwu, dziś już i trzech miesięcy.

Telegramy.

Powstanie na Górnym Śląsku.

Warszawa, 6 września.

(P. A. T.). „Iskra“ sosnowiecka ogłasza trzeci tajny dokument pruski, odnoszący się do Górnego Śląska.

Pruskie Ministerjum wojny, Oddział K. r. B. 4928/19. Berlin 28 lipca 1919 r.

Do szefa sztabu generalnego armji polowej w Kołobrzegu.

Sztab generalny winien podwładnym sobie władzom wojskowym, naczelnym komendom, oraz samodzielnym formacjom wojskowym polecić co następuje: Należy każdego żołnierza polskiego, który przekroczy bądź linję demarkacyjną, bądź granicę Śląska uważać za franctireura i jako takiego na miejscu rozstrzelać, przyczem jest rzeczą obojętną, czy żołnierza schwytano z bronią w ręku, czy bez broni. Rozkaz ten tłomaczy się tem, że Polacy rozstrzeliwują każdego żołnierza niemieckiego, którego schwycą, co sprzeciwia się prawu międzynarodowemu. Strażom granicznym należy polecić, aby fortelem lub siłą zmusiły polskich żołnierzy do przekroczenia granicy. Należy wtenczas natychmiast ludzi takich schwycić i odstawić do najbliższego posterunku oficerskiego, który wykona bezzwłocznie rozkaz niniejszy. Wykonać to trzeba koniecznie jaknajprędzej, aby raz na zawsze dać przykład odstraszający. Z rozkazu: von der Ahe, major sztabu generalnego.

Warszawa, 5 września.

(P. A. T.). „Iskra“ sosnowiecka ogłasza tajne dokumenty pruskich władz wojskowych w sprawie Górnego Śląska, znajdujące się w posiadaniu komisarjatu Górnego Śląska.

I.

„Wrocław, dnia 12 kwietnia 1919 r. Generalna Komenda 6 korpusu we Wrocławiu. Oddział E 489/19.

Sprawozdanie o położeniu dzisiejszym na Górnym Śląsku, oraz o środkach przedsięwziętych w celu skutecznego przeciwdziałania ewentualnemu ruchowi polskiemu“.

Sprawozdanie rozpoczyna się przedstawieniem sytuacji na Górnym Śląsku, którą generalna komenda uważa już w owym czasie za krytyczną. Wobec tego zastosowała następujące środki zaradcze (dosłownie).

„117 dywizja piechoty była zniewolona uzbroić potajemnie urzędników państwowych, ponieważ obawiać się trzeba zamachu na wszystkie nasze władze. Obsadzono wszelkie ważniejsze budynki kulomiotami, oraz żołnierzami przebranymi po cywilnemu. Ze względu na rozpaczliwy stan wśród żołnierzy, których bolszewizm ogarnął w zastraszający sposób, zwłaszcza starsze roczniki, będzie rzeczą niemożliwą przeciwdziałać później jakimkolwiek knowaniom, ponieważ mamy do dyspozycji zamało ludzi młodszych roczników, a oprócz tego zaufane formacje stale trzymać musimy w pogotowiu dla Berlina i Wrocławia.

Z tej przyczyny prasa, władze państwowe, a w ostatnim czasie również duchowieństwo dokładają wszelkich starań, aby Polaków prowokować do natychmiastowego wystąpienia, które dzisiaj jeszcze łatwo potrafilibyśmy pokonać, zaś później byłoby to rzeczą niemożliwą, lub conajmniej połączoną z wielkiemi ofiarami. Naprężenie, jakie dziś panuje na Górnym Śląsku, stało się już niemożliwem do zniesienia. Zaradzić mu trzeba w najkrótszym czasie, a dokonać tego można tylko sposobem wyżej wskazanym“.

Z generalnej komendy 6 korpusu armji (Briese) do Pana Ministra Obrony Krajowej (Reichswehrminister) w ministerjum wojny do sztabu generalnego armji polowej.

II.

Berlin, 14 czerwca 1919 r. Pruskie ministerjum wojny. O. S. p. II 4980/1a. Do Generalnej Komendy 6 korpusu armji we Wrocławiu.

Mimo wielkiej liczby aresztowanych Polaków nie wydobyto żadnych szczegółów co do planów lub kontaktu między górno-śląskimi a warszawskimi Polakami. Przyczyny szukać należy zapewne w zbyt delikatnem i lojalnem traktowaniu więźniów będących pod śledztwem względnie już zasądzonych. Koniecznie trzeba wydobyć z więźniów tych zeznania takie, jakich potrzebujemy dla zdemaskowania machinacji na Górnym Śląsku. Z tego powodu wydajemy rozkaz zaprowadzić systematycznie złe traktowanie więźniów. Wybór środków wskazanych pozostawia się generalnej komendzie. Z rozkazu Major von der Ahe, Szef Wydziału.

Paryż, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Berlina donoszą: Kampanja prowadzona przez prasę socjalistów niezawisłych przeciwko postępowaniu władz niemieckich na Górnym Śląsku zyskuje obecnie poparcie organu centrowego „Germania“. Komisarz nadzwyczajny Hoersing przyznaje, że wiara w sprawiedliwość Niemiec rozwiała się i sądzi już teraz, że wynik plebiscytu będzie prawdopodobnie niekorzystny dla Niemiec. Centrowcy wyrażają swe zdziwienie, że rząd wyraził Hoersingowi votum pełnego zaufania, chociaż człowiek ten nie śmie pokazywać się bez eskorty wojskowej.

Dziedzice (Śląsk Ciesz.), 6 września.

(P. A. T.). Represje Niemców w stosunku do ludności polskiej na Górnym Śląsku trwają w dalszym ciągu. Z Raciborza zostali wywiezieni w głąb Niemiec wszyscy więźniowie polityczni. Trwają nadal liczne aresztowania. Aby ostatecznie steroryzować ludność polską i osłabić w powstańcach ducha, grożą Niemcy, iż zaczną aresztować rodziny powstańców, którzy zbiegli do Polski.

We wsi Murcki (Emanuelsegen), powiatu pszczyńskiego oddział Grenzschutzu skatował w nieludzki sposób Kołodzieja, ojca 11 dzieci, kiedy zaś ten utracił przytomność, dano do niego cztery strzały, kładąc go trupem na miejscu. W tych samych Murckach miejscowy poczmistrz Otto zdradził Bialika, członka P. O. W., ojca czworga dzieci, który został aresztowany i rozstrzelany. Aresztowano w tejże wsi 17-letniego chłopca Kiszkę, przywiązano go do konia i odprowadzono do miasteczka, gdzie został rozstrzelany.

Jednocześnie Niemcy szykują się do plebiscytu. Dnia 3 b. m. nadszedł do komendy garnizonu w Raciborzu telegram, aby wszyscy żołnierze z wojsk, rozlokowanych w Niemczech, niezwłocznie wracali do swych szeregów, gdyż wkrótce prawdopodobnie nikogo z Górnego Śląska nie będzie się wypuszczać.

Katowice, 6 września.

(P. A. T.). Pisma niemieckie donoszą z Berlina: Komisja ententy w Berlinie otrzymała telegram z zawiadomieniem, że pobyt komisji na Górnym Śląsku zostanie przedłużony o cały tydzień. Sprawozdanie do Rady Najwyższej w Paryżu o położeniu na Górnym Śląsku zostanie wysłane dopiero w połowie miesiąca.

Berlin, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Według wiadomości, zaczerpniętych u rządu niemieckiego, siły wojskowe na Górnym Śląsku nietylko nie zostaną zmniejszone ale według możności powiększone.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 6 września.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 6 września 1919 r.:

Front litewsko - białoruski: Na odcinku Dźwiny żywe walki artylerji i piechoty.

Front wołyński: Spokój.

W z. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Najwyższa Rada w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Paryż, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wczoraj przed południem zgromadziła się Najwyższa Rada Międzysojusznicza pod przewodnictwem p. Clemenceau. W obradach uczestniczyli pp.: Paderewski i Dmowski, którzy przedłożyli specjalny memorjał, w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Ostateczna decyzja w sprawie tej jeszcze nie zapadła.

Na terenie plebiscytowym.

Poznań, 6 września.

(P. A. T.). Z Prus Zachodnich donoszą: Niemcy w powiecie kwidzyńskim agitują w bardzo sprężysty i systematyczny sposób. Ze wszystkich partji politycznych utworzyło się zrzeszenie agitacyjne p. n. „Arbeitsgemeinschaft der politischen Parteien“. Prezesem jest adwokat Goerdner. Po wsiach urządzają Niemcy wiece w środy i soboty. Na wiecach zohydza się Polskę i polskie rządy, głosząc, że w Polsce będzie panował knut i klerykalizm. Na wiece te sprowadzają sobie agitatorów ze wszystkich stron Niemiec. Nauczyciele agitują na swój sposób pomiędzy dziatwą szkolną i to tak skutecznie, że dzieci nie chcą znać swych własnych polskich rodziców. W tej agitacji bierze czynny udział Heimatschutz i tamtejsza szkoła podoficerska. Codzień chodzą niemieccy żołnierze z muzyką po ulicach i śpiewają: „Ich bin ein Preusse“, oraz „Deutschland, Deutschland über alles“. Przy każdej okazji urządzają tak zw. Abscheidsballe, chociaż bynajmniej nie mają zamiaru opuszczać powiatu kwidzyńskiego. Oprócz tego rozsiewają agitatorzy po całym powiecie 2 do 4 razy tygodniowo różne proklamacje i odezwy.

Polska będzie płaciła długi Austrji.

Nauen, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). O postanowieniach natury finansowej w traktacie austrjackim donoszą z St. Germain: W rozdziale o długach państwowych postanowiono, że długi przedwojenne pokryją trzy państwa, które powstały po rozpadnięciu Austrji. Wysokość długów państwowych Austro - Węgier, które mają zapłacić Polska i Czecho - Słowacja, będzie określona przez komisję wykonawczą, gdyż nie porozumiano się jeszcze pod tym względem ani z rządem Polski, ani z rządem Czecho - Słowacji. Długi obliczone będą po kursie giełdy genewskiej za lipiec i sierpień roku 1918. Postanowienia poprzedniego układu, dotyczące likwidacji dóbr państwowych austrjackich w krajach nieprzyjacielskich pozostają prawomocne. Co do likwidacji dóbr Austro - Węgier w byłych granicach tego państwa postanowiono, że wszystkie dobra państwowe mają być zwrócone w takim stanie, w jakim znajdowały się przed dniem 3 listopada r. 1918. Wszelkie uchwały, dotyczące zmian w dobrach państwowych, wydane po 3 listopada r. 1918 są nieprawomocne.

O traktat pokojowy.

Wiedeń, 6 września.

(P. A. T.). Dziś popołudniu podają dzienniki sprawozdanie z posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, które rozpoczęło obrady nad traktatem pokojowym w dniu dzisiejszym o godz. 1-ej w południe. Posiedzenie zagaił prezydent Seitz i udzielił głosu kanclerzowi Rennerowi. Renner podniósł, że niezwykle długi czas rokowań pokojowych w St. Germain wystawił delegację na ciężką próbę nerwów. Dnia 8 maja upoważniło mnie, oświadczył kanclerz, Zgromadzenie Narodowe do kierownictwa delegacji pokojowej na kongresie, dnia 2 września otrzymałem od koalicji traktat pokojowy. Zwłoka ta jest do pewnego stopnia usprawiedliwioną dzięki wynikom. Następnie oświadczył Renner: „Początkowo staliśmy przed alternatywą, że postanowienia niemieckiego traktatu będą z małemi zmianami zastosowane do Austrji. Państwa sukcesyjne zostały uznane za równorzędne z państwami ententy i utrzymała się fikcja, że państwa te miały być tak traktowane, jak gdyby zostawały z nami w wojnie i zwyciężyły w tej wojnie. Prawa samostanowienia nie zastosowano do nas. Na północy narzucono nam granicę historyczną, na południu wojskową. Niema Niemca, któryby takiego rozwiązania nie uznał za gwałt. Skargi z powodu tej krzywdy nigdy nie ustaną. Słupy graniczne będą nas zawsze dzieliły, ale serca będą biły zawsze razem. Pozostaje nam tylko jedna nadzieja, to jest związek narodów, który uzna krzywdę naszą w St. Germain. Zażądano od nas nawet zmiany nazwy państwa. Ponieważ tracimy 3 i pół miljona Niemców możemy się zgodzić na nowy tytuł republiki austrjackiej“. Następnie zabrał głos poseł Hauser, jako sprawozdawca komisji głównej, i oświadczył, że, podpisując traktat, Austrja nie będzie w stanie dotrzymać wszystkich warunków. W naszym narodzie, mówił mówca, tkwi przeświadczenie, że sami nie będziemy mogli egzystować a uratować będziemy się mogli przez połączenie z naszymi braćmi w Niemczech. Nasze położenie jest straszne, nie mamy wyboru, potrzebujemy ententy i dlatego musimy traktat podpisać. Podpiszemy ten traktat, jakkolwiek ręka nasza wzdryga się przed tem.

Po tem przemówieniu Hauser przedłożył Zgromadzeniu Narodowemu rezolucję komisji, opiewającą, jak następuje: „Zgromadzenie Narodowe republiki niemiecko-austrjackiej podnosi wobec całego świata protest przeciwko temu, że traktat pokojowy pod pretekstem ochrony niezawisłości niemieckiej Austrji odmawia narodowi austrjackiemu prawa samostanowienia i spełnienia życzeń połączenia się niemieckiej Austrji z niemiecką macierzą. Naród wyraża nadzieję, że, gdy pokój przezwycięży ducha narodowej zawiści, która tu wywołana została przez wojnę, wówczas związek narodów nie odmówi narodowi niemieckiemu prawa do jedności i wolności tak, jak to przyznał innym narodom. Boleśnie rozczarowane protestuje Zgromadzenie Narodowe przeciw odcięciu 3 i pół miljona Niemców sudeckich od Niemców alpejskich, z którymi byli połączeni. Zgromadzenie narodowe zgłasza protest przeciw odłączeniu niemieckiego Tyrolu.

Rezolucja kończy się słowami: „Zgromadzenie Narodowe oczekuje, że przyrzeczenia, złożone przez mocarstwa w odpowiedzi, będą spełnione. Widzi ono w związku narodów tę instancję, która będzie powołaną do przywrócenia naszej republice jej praw i do zabezpieczenia ich i poleca kanclerzowi, ażeby podpisał traktat pokojowy“.

Przeciw cudzoziemcom w Stanach Zjedn.

Waszyngton, 6 września.

(P. A. T.). Prezydent Wilson przedłożył senatowi projekt ustawy, uniemożliwiającej cudzoziemcom przyjazd do Stanów Zjednoczonych w celach zarobkowych na przeciąg roku po zatwierdzeniu traktatu pokojowego.

Z Rady Najwyższej.

Paryż, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rada Najwyższa zastanawiała się wczoraj nad sytuacją, jaka wytworzyłaby się na wypadek, gdyby Niemcy nie chcieli się zastosować do wymagań koalicji odnośnie do Austrji. Zastanawiano się również nad środkami wojskowymi, jakie musiałyby być zastosowane przez państwa koalicyjne w razie gdyby Niemcy w przeciągu przyznanego im 15-o dniowego terminu nie zdecydowały się na zmianę (§ 61) konstytucji.

Granice Bułgarji.

Paryż, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Po zbadaniu sytuacji politycznej postanowiła Rada Najwyższa Ententy wręczyć bułgarskiej delegacji pokojowej tekst traktatu pokojowego, który określa polityczne granice Bułgarji. Bułgarji przyrzeczono dostęp do morza. Rząd bułgarski za pośrednictwem delegacji swej złożył deklarację iż zrzeka się praw do pewnych wymienionych przez układ pokojowy miejscowości przyłączenie których do Bułgarji nastąpi dopiero później. Z tego powodu kwestja Tracji nie stała się przeszkodą dla zawarcia pokoju.

Serbowie przeciw prawom mniejszości.

Wiedeń, 6 września.

(P. A. T.). Telegraphen Companie donosi z Belgradu: Serbja pójdzie za przykładem Rumunji i nie podpisze traktatu pokojowego z Austrją. Rząd belgradzki nie może uznać postanowień traktatu o ochronie mniejszości, ponieważ postanowienia te są naruszeniem praw suwerenności.

Noty do Rumunji nie doszły.

Paryż, 4 września.

(P. A. T.). (Havas). Jak donosi „Matin“, poseł rumuński Antonescu udał się do ministerjum spraw zagranicznych, gdzie złożył dowody, że dwie ostatnie noty ententy do Rumunji nie doszły do Bukaresztu, z powodu uszkodzenia stacji radjotelegraficznej.

Paryż, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Sir George Clark uda się w najbliższych dniach do Bukaresztu, celem przedłożenia rządowi rumuńskiemu noty opracowanej przez Najwyższą Radę Międzysojuszniczą.

Koalicja wobec Rumunji.

Lyon, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Posłom rumuńskim w Londynie, Paryżu i Rzymie dano do zrozumienia, iż państwa koalicyjne zamierzają stanowczo zerwać stosunki z Rumunj, w razie, gdyby rząd rumuński nie zastosował się bezwzględnie do warunków noty, przesłanej w sprawie opuszczenia Węgier przez wojska rumuńskie.

Przed głodem we Francji.

Lyon, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rząd francuski uważa za nieuniknione zaprowadzenie kartek chlebowych. Obecnie brakuje 45 miljonów korców pszenicy. Hoover oświadczył, że Francja uzyska pod tym względem pomoc Ameryki, o ile zastosuje u siebie wszelkie możliwe ograniczenia. Pomimo tego jednak ceny na zboże nietylko się nie zmniejszą, ale nawet powiększą, ponieważ przywóz zboża z Ameryki do Francji jest niezmiernie kosztowny. Celem pokrycia niedoborów we Francji należy zakupić w Ameryce pszenicy za ogólną sumę 4-ch miljardów franków.

Demonstracja na tle żywnościowem.

Wiedeń, 6 września.

(P. A. T.). „Telegraphen Kompagnie“ donosi z Pragi pod datą 5 września: Wczoraj na placu Wacława przyszło do demonstracji na tle żywnościowem. Zebrał się tłum w liczbie około dwudziestu tysięcy osób, przeważnie kobiet i legjonistów. Mówcy uskarżali się, że drożyznę wywołują Żydzi, Niemcy i Austrjacy, którzy dotychczas rządzą w Pradze. Legjoniści wystąpili przeciwko oficerom niemiecko - austrjackim, służącym w armji czeskiej. Demonstracja przybrała następnie charakter polityczny. Tłum ruszył na Hradczyn i zaczął się domagać natychmiastowego przyjęcia przez prezydenta Massaryka. Ten przyjął deputację, wysłaną przez zgromadzenie oświadczając, że rozumie rozgoryczenie, ale rozgoryczenie nie może być programem. Nie po to przybył on do Pragi, by się bawić w prezydenta i nie będzie przyjmował rozkazów ulicy. Dzienniki bardzo ostro potępiają demonstrację.

Z Japonji.

Wiedeń, 6 września.

(P. A. T.). Wedle doniesień z Berlina, „Times“ podają z Tokjo, że Japonja zarządziła powołanie 4 roczników w terminie do 16 września. Wkroczenie na Syberję ma bezpośrednio nastąpić.

Wiedeń, 6 września.

(P. A. T.). „Telegraphen Kompagnie“ donosi z Hagi: Donoszą z Nowego Jorku: Japoński minister spraw zagranicznych oświadczył, że Japonja jest gotową cofnąć się i to możliwie jaknajrychlej z Szantungu. Minister jest zdania, że na tym punkcie przyjdzie do porozumienia z Chinami, w ciągu kilku tygodni ku zadowoleniu obydwu stron.

Anglicy w Europie Środkowej.

Lyon, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Gazety włoskie donoszą: Były cesarz Austro-Węgier, Karol sprzedał swe akcje Towarzystwa żeglugi na Dunaju angielskiemu przedsiębiorstwu. Ze sprzedaży uzyskał wielkie sumy, za które zakupił natychmiast angielskie papiery wartościowe. Pisma włoskie przypuszczają, że Anglicy, skupując akcje towarzystw okrętowych nie tylko na Dunaju, lecz także na Odrze i Renie, chcą zdobyć kontrolę nad żeglugą środkowej Europy.

Komunikat bolszewicki.

Wiedeń, 6 września.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi iskrowo z Moskwy: Sprawozdanie wojenne Rosji sowieckiej z dnia 5 b. m.: W okolicy Dynaburga na brzegach dolnej Dźwiny i pod Połockiem gwałtowne walki. Na froncie południowo - zachodnim opróżniły nasze wojska Kijów i zajęły stanowiska koło Czernihowa. Na południowym froncie posuwają się wojska nasze na Nowy Oskol. Na całym froncie zachodnim ofensywa trwa dalej.

Zwłoki carskiej rodziny.

Omsk, 6 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Przywieziono tu zwłoki wielkiej księżniczki Elżbiety i wielkiego księcia Sergjusza, zamordowanych przed rokiem przez bolszewików w Permie. Zwłoki znaleziono w jednej z kopalń rudy żelaznej w miejscowości Tłakajewsku. Równocześnie stwierdzono, iż zwłoki cara i rodziny jego, zamordowanych w Ekaterynburgu bolszewicy pocięli w kawałki i spalili je. Rozpowszechniane niedawno wieści, jakoby córki cara żyły, nie potwierdzają się. Wszystkie córki wymordowano jednocześnie z rodzicami.

Komunikacja napowietrzna.

Londyn, 6 września.

(P. A. T.). Pomiędzy Londynem i Paryżem ustanowiono stałą codzienną komunikację napowietrzną dla pasażerów. Samoloty przebywają całą przestrzeń w ciągu 2 godzin 15 minut. Każdy z samolotów używanych na tej linji może pomieścić 15 pasażerów. Podróż kosztuje 15 funtów szterlingów.

Z kolejnictwa.

Z prasy warszawskiej wiemy, że minister fachowego rządu p. Karpiński miał swoich protegowanych ze sfer uprzywilejowanej reakcji moskiewskiej, którym ofiarował z kasy państwowej ½ miljona marek — możliwie — na „zagospodarowanie się“. Dlaczegoby więc nie mieli mieć od ministra pomniejsi swoich protegowanych, tak miłych sercu biurokratów moskiewskich. A jak idą za przykładem wielkich tego świata pomniejsze wielkości, niech posłuży następujący fakt.

Przybył do Warszawy p. Mikołaj Reszotnikow, były urzędnik kancelarji dyrekcji dróg żel. Nadwiślańskich, za czasów p. Hesketa, znanego polakożercy. Współpracownicy jego z tych dobrych dla niego czasów twierdzą, że był on członkiem znanego wszystkim towarzystwa rosyjskiego „Michała Archanioła“.

Pan ten widocznie jest zdania, że służąc p. Hesketowi, ma wszelkie dane służyć nadal p. Jakubowskiemu, prezesowi warszawskiej dyrekcji kolei polskich (jak wersja głosi właścicielowi majątku ziemskiego). Złożył zaś p. Jakubowskiemu podanie o wyznaczenie zapomogi, jako rezerwiście kolejowemu. Na tym podaniu już 16 kwietnia r. b. za Nr. 7450 została zasadniczo przyznana mu zapomoga, odsyłając do komisji, określającej wogóle zapomogi tak zwanej rezerwie kolejowej. Komisja nie przyznała zapomogi p. Reszotnikowowi. Jednakże p. Jakubowski nie zmienił zdania i w d. 3 września r. b. za Nr. 61 zarządził wypłatę 1100 marek zapomogi za marzec do lipca. Mało tego, że p. prezes nie miał prawa, wydając R. zapomogę, zeszczuplać funduszów, należnych głodnym i obdartym kolejarzom pracującym, którym się stale mówi, ażeby „nie obdzierali“ skarbu żądaniami unormowania płac, ale, wydając zapomogę próżniakowi, jako rezerwiście kolejowemu, dał tym prawo szkodliwym, napływowym jednostkom z Rosji upomnać się o przyjęcie ich na posady, tudzież dał dowód, jak to on rozumie oszczędność skarbu państwa.

Cóż na to odpowie ta opinja publiczna, która w swoim czasie orzekła, że kolejarze gubią skarb swemi żądaniami?

Czy długo jeszcze p. minister kolei będzie trzymał takich administratorów?

Takie pytania pomimo woli rodzą się na dzisiaj, a na przyszłość? Jak długo w naszej ojczyźnie będą rządzić różni „fachowi“ i różni „dziedzice“ w rodzaju pp. Jakubowskich, Lesiewiczów i t. p.?

Z życia partji.

Towarzysze i towarzyszki! Zabawa, połączona z loterją fantową, z powodów nie od nas zależnych, odłożona została do przyszłej niedzieli. Znoście tymczasem jaknajwięcej fantów!

Członkowie śródmieścia! Baczność! Z dniem 9 września sekretarjat dzielnicy Śródmiejskiej czynny jest dla załatwiania interesantów codziennie od godz. 7-ej wiecz. do 9-ej. Jednocześnie sekretarjat uprasza wszystkich członków o regularne wpłacanie składek i wykupywanie zaległych legitymacji.

Komitet Śródmiejski.

Do wszystkich tow. partyjnych. Do wydawnictwa „Z dziejów prasy socjalistycznej w Polsce“ potrzebne są oryginały następujących pism: „Świt“ częstochowski, „Górnik“ z roku 1907—8, „Brzask“, „Pobudka“, „Czerwony Sygnał“. Posiadający wymienione pisma proszeni są o dostarczenie ich do wtorku do redakcji „Robotnika“ na imię tow. Zaremby.

Do członków dzielnicy Mokotowskiej! W niedzielę, dnia 7 b. m. o godz. 10 rano tow. Kowalewski wygłosi odczyt na temat: „Zasady socjalizmu“ w sali teatru „Promenada“.

Do członków dzielnicy Mokotowskiej! W poniedziałek, dnia 8 bież. miesiąca o godz. 11 rano w teatrze „Promenada“ tow. Bojarska wygłosi odczyt na temat „Budowa Nowej Polski“.

Dzielnica Mokotowska organizuje chór oraz kółko dramatyczne. Chętni towarzysze i towarzyszki raczą się zgłaszać do gospody robotniczej przy ul. Bagatela 12. Zapisy przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 5 do 7-ej wiecz. tow. S. Żychowicz.

Baczność! Towarzysze z fortu Szczęśliwickiego proszeni są o przybycie o godz. 10 rano we wtorek do sekretarjatu, al. Jerozolimska 56 w sprawie b. ważnej.

Baczność! Towarzysze piekarze. Praca rozpocznie się w poniedziałek o godz. 10-ej wiecz. normalnie.

Odczyt o Górnym Śląsku. Dziś o godz. 4-ej pp. w Uniwersytecie Ludowym (Oboźna nr. 4), odbędzie się odczyt o Górnym Śląsku, urządzony przez Związek polskiej młodzieży socjalistycznej. Bilety przy wejściu.

Masówka Z. P. M. S. Dziś, o godz. 5-e pp. w Uniw. Ludowym odbędzie się I-e w roku bież. walne zebranie Związku Polskiej młodzieży socjalistycznej (oddz. warsz.), na którem dokonane będą m. in. wybory do nowego zarządu.

W razie niedostatecznej ilości członków zebranie odbędzie się w II-im terminie o godz. 5 min. 30 pp. tegoż dnia bez względu na ilość obecnych.

P. Prezydentowa a przemysł polski. Dziś, gdy bezrobocie jest klęską naszego przemysłu, prezydjum „Białego Krzyża“ uważa za słuszne pozbawić drukarnie nasze zarobku przy wykonywaniu reklamy barwnej tej instytucji i zamawia ją we Francji u p. Jombarta, w Asnieres pod Paryżem, wywożąc z kraju dobrych kilkadziesiąt tysięcy marek.

Tu już nie może być, jak przy drukowaniu banknotów, powodem — obawa łatwego podrabiania. A że lepiejby u nas wykonano — proszę porównać choćby z ostatnich przykładów — afisze: „Sto lat malarstwa polskiego“ oraz „Wystawa architektury monumentalnej“. O ileż artystycznie wyżej one stoją od afisza Białego Krzyża — reprodukcji obrazu Kossaka.

Ale cóż obchodzi panią prezydentkę nasz przemysł? Niech żyje monsieur Jombart!

Z ruchu robotniczego.

Ze Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

Sekretarjat Centralny niniejszym przypomina wszystkim Oddziałom Związku, że **Rada Główna odbędzie się dnia 10 września b. r.**

Okólnik Nr. 15.

W myśl uchwały Rady Głównej z dn. 6 sierpnia b. r. polecamy wszystkim Oddziałom:

1) W miesiącu wrześniu zebrać jednorazowo przy pobieraniu miesięcznej składki po 20 fen. z członka na kapitał zakładowy pisma i pieniądze takowe niezwłocznie przesłać na ręce skarbnika, lub przywieźć na Zjazd Rady Głównej dn. 10 września b. r.

2) Zebrać prenumeratę w wysokości 7 mk. za kwartał, t. j. od dn. 1 października b. r. do dn. 1 stycznia 1920 r. z wyliczeniem, by na każdych 10 czytających przypadał 1 egz. pisma. Liczba potrzebnych egzemplarzy jest nam niezbędną dla określenia ilości nakładu.

3) Pierwszy Nr. pisma wyjdzie 1 października pod nazwą „Robotnik Rolny“. Organizacje, które do dnia 20 września b. r. nie nadeślą dwudziestofenigowych składek i prenumeraty na kw. I nie otrzymają pierwszego numeru pisma.

Adres skarbnika: Warszawa, Twarda 57, Kazimierz Dulęba.

Komisja organizacyjna branży elektrotechnicznej przy Stow. Prac. Handl. (Zielna 25), zwraca się z gorącym apelem do wszystkich pracowników branży o zarejestrowanie się w kancelarji Stow. w godz. między 4 a 9 po poł.

„Klub Proletarjacki“, Leszno 53. Dziś, w niedzielę, o godz. 6½ wiecz. Robot. Kółko Dramatyczne wystawia „Surdut i siermięgę“.

W poniedziałek o godz. 6½ wiecz. „Łobzowianie“ i „Dwóch głuchych“.

Esperantyści - robotnicy. Dziś, dnia 7 b. m. o godz. 7 w., Leszno 53, w lokalu Klubu Proletarjackiego, podczas zwykłego niedzielnego zebrania kółka polskich esperantystów robotników, zostanie otwartą bibljoteka, kolportaż i sprzedaż esperanckich znaków, pocztówek i t. p. przedmiotów. Osoby posiadające esperancką literaturę proszone są o łaskawe ofiarowanie jej do bibljoteki, wypożyczenie lub ewentualne odprzedanie. Nadmieniamy jednocześnie, że pragnący się uczyć esperanta proszeni są o zgłaszanie się tylko w niedzielę o g. 10 i pół rano.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad niem (Towarzystwo Klubów dzieci robotniczych miast i wsi). Przypominamy wszystkim członkom towarzystwa, iż zebranie walne odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 14 września, o godz. 3-ej pp. (punktualnie) w lokalu Komisji Centralnej Związków zawodowych (Chłodna nr. 10).

Prosimy o punktualne i liczne przybycie.

Zebranie zarządu odbędzie się w środę, dnia 10 września o godz. 8-ej wiecz. (punktualnie) w lokalu kancelarji Towarzystwa (Czysta 4 m. 13).

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne; prosimy delegatów kooperatyw klasowo-robotniczych i związków zawodowych o punktualne i jaknajliczniejsze przybycie.

Ze Związku zawod. dozorców domowych. Dn. 31 sierpnia odbyło się walne zebranie dozorców domowych. Przemawiał tow. Twarowski, który zobrazował niezwykle ciężką dolę dozorców domowych. Pensja miesięczna dozorców domowych wynosi 150 marek, tak że w rodzinie składającej się z 3 osób na głowę wypada dziennie 1 mk. 66 fen., podczas gdy przy obecnej drożyźnie trzy osoby wydać muszą na śniadanie 5 mk. 44 fen., na obiad 8 mk. 25 fen., na kolację 5 mk. 40 fen., to znaczy miesięcznie przeszło 570 marek. Jeżeli do tej sumy doliczymy wydatki na pranie, reperację odzieży — wypadnie 623 mk., zaś z opałem, światłem, z wydatkami na zelówki, na doktora i lekarstwa — 800 marek. W to nie wlicza się wydatków na szczotki do obuwia, pastę, książki do nauki i inne drobne wydatki.

Wywody tow. Twarowskiego spotkały się z jednomyślnem uznaniem zgromadzonych.

Na zebraniu przyjęto uchwałę połączenia się ze związkiem zawodowym dozorców nocnych pod warunkiem, że pozostanie zarząd, złożony z przedstawicieli dozorców dziennych.

Baczność dozorcy domowi! Prosimy was na odczyt, mający się odbyć w niedzielę, o godz. 2-ej po południu przy ulicy Leszno 48. Również zarząd związku dozorców nocnych jest proszony o przyniesienie swoich książek składkowych i zdanie kasy.

Zawiadomienie. Zarząd związku zaw. dozorców domowych zawiadamia, że Bronisław Słupiński, jako przewodniczący Związku dozorców domowych został usunięty ze swego stanowiska i od dnia 4-go września nie spełnia funkcji przewodniczącego.

Z Klubu powiązkowskiego! We wtorek o g. 7 wiecz., zebranie zarządu, w środę o g. 7½ wiecz. odczyt, w czwartek o godz. 7-ej w. zebranie członków Klubu, w piątek o godz. 7½ wiecz. odczyt: „Czechy, sytuacja polityczna, stosunki Polsko-Czeskie“.

Dnia 8 b. m. o godzinie 12-ej w południe

Wiece informacyjne!

Pamiętajcie o plebiscycie!

Kronika.

(a) **Żywienie dzieci.** Złożony przez Centralny komitet pomocy dla dzieci projekt przekazania mu 7 „pijalni“ mleka dla dzieci oraz stołowania dzieci w ochronkach i szkołach, delegacja dobroczynności zaakceptowała i uchwaliła propozycję tę przedstawić magistratowi do ostatecznej decyzji. Centralny Komitet żąda, aby magistrat z funduszów, przeznaczonych na żywienie dzieci, wypłacał mu po 100.000 mk. miesięcznie na utrzymanie zakładów żywienia dzieci w mieście. Komitet otrzymuje produkta spożywcze od misji amerykańskiej i dzięki zapewnionej pomocy aprowizacyjnej sprawę żywienia dzieci ma prowadzić w bardziej szerokich rozmiarach. Komitet uznaje, że obecna liczba zakładów dla żywienia dzieci jest niedostateczna i dlatego ma założyć w różnych dzielnicach miasta jeszcze 13 pijalni mleka, również komitet ma urządzić 20 specjalnych stołowni dla dzieci, których miasto obecnie nie posiada, a obiady dla dzieci w ochronkach i szkołach są dostarczane przez sekcję tanich kuchni, za co magistrat płaci ustaloną cenę za obiady. W zakładanych stołowniach komitet zamierza żywić 20.000 dzieci, za wydawane zaś przez miasto subsydjum magistrat będzie otrzymywał 125.000 bonów miesięcznie na obiady i mleko dla dzieci.

(a) **Z magistratu.** Na ostatniem posiedzeniu magistratu poza sprawami kancelaryjnemi rozważana była sprawa reorganizacji wydziału budownictwa i sposób podziału w nim pracy z przystosowaniem skomplikowanych czynności do obecnych potrzeb gospodarki miejskiej.

Zamaskowana lichwa mieszkaniowa. Niejaki p. Władysław Smoleński na początku roku bieżącego nabył dom nr. 3 przy ulicy Zakątnej i już dwa razy, bo w czerwcu i sierpniu, zdążył podwyższyć swoim lokatorom komorne. Ale i tu się nie ustatkował. Ponieważ przeciw dalszemu podwyższeniu lokatorzy się zastrzegli, więc p. Smoleński za pośrednictwem notarjusza, p. Romana Bara rozsyła do lokatorów wspomnianego domu wezwanie (z dnia 1 września r. b.) do opuszczenia zajmowanych lokali z powodu przewidywanego „remontu“, najpóźniej w dniu 8 września. Nie wzrusza szanownego kamienicznika zgłoszenie lokatorów, że gotowi są zrezygnować z wszelkich wygód i przenieść się na czas trwania remontu do jednej połowy domu, a następnie do drugiej. Wyrzucanie lokatorów na bruk dziś, gdy w mieście mieszkań wcale niema, to - zgroza. A według pogłosek, pomysłowy właściciel domu wyszukuje już innych lokatorów, przeprowadzając w tak dowcipny sposób trzecią już podwyżkę w tym roku. I czyż niema już sposobu na tych panów?

(m) **Wykrycie kradzieży 100-markówek.** Głośną była kradzież 34.000 mk. w banknotach 100-markowych serji „C“, dokonana między 26 a 28 lipca r. b. z drukarni Państwowej z wydziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w zakładach p. f. „B. Wierzbicki i S-ka“ przy ulicy Chmielnej nr. 61.

Przeprowadzone dochodzenie narazie nie dało żadnych wyników; stanęła na przeszkodzie liczba podejrzanych o kradzież osób, aż — 16, składająca się z wartowników (żandarmów i policjantów). Mimo różnych przeszkód i niepowodzeń urząd śledczy w osobach zastępcy naczelnika, p. Kurnatowskiego, komisarza IV-go okręgu, p. Nowaka i st. wywiadowcy, p. Bachracha prowadził w dalszym ciągu dochodzenie i wpadł na trop, że sprawcą kradzieży musiał być nikt inny, tylko Franciszek Zarzycki, żandarm, który w gmachu owym pełnił obowiązki naczelnika warty. Z polecenia urzędu śledczego Zarzyckiego aresztowano i osadzono w więzieniu przy komendzie miasta, lecz ten stale nie przyznawał się do zarzucanego mu przestępstwa i sędzia śledczy nosił się z zamiarem zwolnienia Zarzyckiego.

Dopiero w tych dniach przypadkowo porucznik z dowództwa żandarmerji, Strzelecki, przeglądając cele aresztowanych, zwrócił uwagę na Zarzyckiego, który zbyt dobrze się odżywiał. Po szczegółowej rewizji w celi znaleziono 20 sztuk 100-markówek serji „C“ pochodzących z kradzieży.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Zarzycki przyznał się do tej kradzieży, zaznaczając, że gdy był na warcie z trzema policjantami, zwolnił ich, polecając udać się do pokoju przeznaczonego na wartownię. Wówczas Zarzycki przez okno III-go piętra w klatce schodowej dostał się na balkon, wybił szybę, dostał się do ekspedycji i zabrał leżące na stole 17 arkuszy po 20 sztuk 100-markówek w każdym. Dalsze dochodzenie prowadzi prokurator sądu wojennego.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski. „Romans“ sztuka w 3 aktach z prologiem i epilogiem E. Sheldona. Przekład St. Sierosławskiego.

Jerzy, wnuk pastora z New Yorku, chce żenić się z aktorką. Sędziwy dziadunio (gra p. Brydziński) ma wątpliwości, jako że aktorka... Jerzy zarzuca starcowi, że nie jest w stanie zrozumieć kipiącej młodości. Pastor jednak twierdzi, że są zdarzenia w naszem życiu, które do śmierci pamięta się, jakby wstrząsnęły nami dopiero wczoraj. I dla przestrogi opowiada wnukowi „romans“ swego życia. „Miałem wówczas 28 lat“... zaczyna.

To był prolog. Na scenie i na widowni zapada ciemność. Gdy zapłonęły światła teatru, widzimy dziadunia jako 28-letniego pastora.

Bankier nowojorski Kornel v. Tail zaprosił do siebie na występ słynną śpiewaczkę włoską i swoją kochankę Cavallini (gra p. Solska-Grosserowa). Pastor Tomasz Armstrong (dziadunio), człowiek głęboko wierzący, pełen dobroci i energji, szczery i naiwny, jak dziecko, ale w swej wierze mocny i niezłomny, uległ czarowi cudnej uwodzicielki. Pod wpływem jej zagadkowego spojrzenia czuje się jak urzeczony. Kocha.

Cavallini niejedną znała miłość. Dziewczyna z ludu, uwodzona i uwodząca, od czasu wielkiej karjery artystycznej otoczona rozkoszami przepychu, hołdów i upojeń — zna i uznaje miłość wyłącznie jako gorący wybuch szału, który rozkwita niby kwiat tajemniczy o północy a ze świtem więdnie. Dziecię południa. Młody pastor rozumie miłość jako uroczysty, głęboki, dozgonny związek. Nie pojmuje tedy włoskiej śpiewaczki i kocha, jak dziecko. Kapryśna diwa spostrzegła jednak w oczach u pastora wyraz, jakiego nie widziała u żadnego ze swych świeckich wielbicieli. Uwodzicielka została uwiedziona. Przed Włoszką, która dotąd niebacznie rozrzucała złoto swego serca niewieściego, stają obrazy tęsknot nieznanych dawniej: pragnienie życia czystego, obraz jakby jakiejś Santa Famiglia col bambino (święta rodzina z dzieciątkiem) widziany gdzieś w muzeum, może florenckiem. Budzi się w niej kobieta i prawda zatracona kędyś w odmętach brudnych żywota.

Bo pastor Tomasso kocha anielicznie i oddaje się miłości bezgrzesznej z czystością i prostotą właściwą mu we wszystkich sprawach. Oświadcza się wreszcie... i dowiaduje z boleścią od śpiewaczki, że chadzała ona ścieżkami Marji Magdaleny. Przebacza jej i chce wziąć za żonę. Ale Cavallini ukryła, że tydzień temu jeszcze była kochanką bankiera v. Tail. Pastor odkrył kłamstwo i po raz pierwszy zmierzył przepaść grzechu śpiewaczki. Złamany boleścią wybucha szlochem rozpaczy. Cavallini opuszcza go.

Jutro wróci do swej słonecznej ojczyzny... grzesznica ukochana, dusza zszargana na wieki, może potępiona. Ocalić ją! Zginęła już dla niego jako ukochana kobieta, ale ocalić ją dla niej samej, uratować jej duszę. Niechaj złoży przysięgę, że przestanie nurzać swe ciało prześliczne w bagnie pieszczot opłacanych. Śpiewaczka wzruszona, pod wpływem sugestyjnej przemowy pastora — przysięgę składa. Rozpocznie nowe życie. Tak. Wzburzony, uniesiony szałem religijnym pastor ujrzał w tej chwili bilet bankiera. A więc ona jeszcze teraz, może przed godziną... Ohyda! Storturowany mózg traci równowagę. Pękają okowy niezłomnych praw dobra i zła. Szatan tryumfuje nad sługą bożym. Pastor pragnie szału. Ale śpiewaczka już weszła na drogę czystości. Teraz na nią kolej ratować duszę ukochanego. Nie będzie już ani jego ani niczyją. Z kościoła słychać hymn. To Bóg woła. Tomasso wraca do przytomności i odchodzi. Jeszcze jedno spojrzenie obojga pożegnalne, na zawsze. Skończył się „romans“.

Zapada ciemność na scenie i na widowni. Epilog. Dziadunio kończy opowiadanie: „Wyszedłem. Zdaje mi się, że od tego dnia stałem się człowiekiem lepszym. W rok potem ożeniłem się z waszą babką. Małżeństwo było ciche, szczęśliwe. A ona? Ona stała się śpiewaczką jeszcze sławniejszą“. Dziadunio skończył opowiadanie. Wnuczka czyta mu gazetę. Sławna śpiewaczka Cavallini umarła. Pastor nie rozpacza. Czujemy, że i on lada godzina zaśnie na wieki. Może dusze te czyste, anielsko uśmiechające się do siebie spotkają się tam w zaświatach?

Prawda „romansu“ została potwierdzona i zapieczętowana przez to właśnie, że opowiada go starzec. Stało się dobrze tak, jak

się stało. Są pewne prawa głębokie w duszy ludzkiej, których przekraczać nie wolno pod grozą utraty dostojeństwa człowieka, są pewne prawa, domagające się ofiary z siebie. Te głębokie pokłady duszy naszej pokazuje Sheldon w subtelny, artystyczny sposób, ani razu nie wpadając w ton kaznodziejstwa. Postać Włoszki i pastora, dwa bieguny — które zetkną się w zaświatach. Sztuka ta pomimo ram realistycznych, jest nawskroś symboliczna. Jedna z największych trudności teatru została przez autora szczęśliwie rozwiązana. Wątpić jednak można, czy sztuka znajdzie w Warszawie powodzenie kasowe. Podobno obeszła ona sceny całej Europy. Ale na Warszawę, wychowaną w atmosferze teatralnej fars, głupstw i lichot, zbieranych z rynsztoków całego świata — jest za poważna. Chyba że ocali ją gra Solskiej-Grosserowej i Brydzińskiego, oraz artystyczna oprawa malarska.

Solska **nie grała — ale była** śpiewaczką Cavallini. Ani przez jeden moment nie zraziła tu robota. Solska przeżyła, zrozumiała i stała się ciałem i duszą artystki, która oczyszczona ogniem wzniosłej miłości podnosi się na coraz wyższe poziomy sztuki.

O Brydzińskim należy powiedzieć to samo, aczkolwiek chwilami uderzała maniera, właściwa temu artyście. W tej roli jednak właściwości Brydzińskiego harmonizowały zupełnie z wewnętrznym rytmem sztuki. Takim był dziecięco wzniosły, amerykański, rzetelny kapłan, Tomasz Armstrong.

Zygmunt Kisielewski.

„QUI PRO QUO“.

Program inauguracyjny teatrzyku w podziemiach był jednolicie dobry. Był bogaty, urozmaicony i rozwijał się przed zapełnioną szczelnie salą składnie i szybko. Gdyby mu się udawało w przyszłości trwać na tym poziomie smaku, — bezwątpienia jego lekka muza cieszyłaby się dużą sympatją. Idzie o to, żeby tu i owdzie, w jakimś tam numerze śpiewanym lub granym było trochę myśli, satyry, a jeśli niefrasobliwego komizmu, to przynajmniej szczerego. Najokropniejsze bowiem są programy, na których widz śmiać się nie może.

W „Qui pro quo“ jest trochę pokostu literackiego i staranność w wymawianiu słów. Niema tu kalek dykcji, którymby brakowało jednej lub kilku liter. Zebrani z teatrów większych pp. Zabiełłówna, Chaveau, Kuncewicz, Domosławski, zupełnie miła i dobra do ról kabaretowych heroin p. Grudowska — mają albo wielką rutynę, albo przeszli szkołę sceniczną i słucha się ich z przyjemnością. Przybył nadto śpiewak, mający kilka górnych nut ładnych, tenor p. Marjański.

Stała część programu, operetka, tym razem „Awantura olimpijska“ w 2-ch odsłonach, na tle noweli Sienkiewicza „Wyrok Zeusa“, wypadła bardzo zgrabnie i muzykalnie. Jest to wogóle sztuczka bardzo udana, nie pozbawiona dowcipu, natrąceń o stosunkach chwili obecnej. Autor libretta i muzyki, p. Wincenty Rapacki, jak chce, umie się zdobyć na rzeczy lepsze. Więc dziwić się trzeba, dlaczego takiemi banalnościami obdarza „Czarnego Kota“.

Zresztą też jest wesoły i pomysłowy (czy własny i oryginalny — któż takie tajemnice odgadnie?) sketch p. Konrada Toma „Ten trzeci“, oraz tegoż „Pikuś w Zakopanem“, oczywiście przezabawnie i z humorem szczerym, odegrany, albo raczej wypowiedziany przez p. Ursteina. **F.**

Teatr Polski. Dziś, jutro i pojutrze zajmująca, barwnie wystawiona sztuka Sheldona „Romans“, w której pole do popisu mają tak znakomici artyści, jak pp. Solska, Brydziński i Stanisławski.

Teatr Rozmaitości. Dziś drugi raz głośna sztuka Bataille'a „Czar“.

Teatr Nowości. Dziś „Krysia Leśniczanka“ z p. Ćwiklińską. Jutro (w poniedziałek) „Cnotliwa Zuzanna“ z p. Messalówną. We wtorek „Targ na dziewczęta“.

Teatr Mały gra codziennie „Politykę“ Wł. Perzyńskiego w świetnej obsadzie. Oklaskom i wybuchom śmiechu niema końca.

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół po południu dana będzie po cenach zniżonych „Biedna dziewczyna“ i wieczorem po raz 9-ty ukaże się ucieszna krotochwila Szobera z muzyką Sonnenfelda p. t. „Podróż po Warszawie“.

Jutro również dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół po południu „Polak z dolarami“ C. Danielewskiego, wieczorem w dalszym ciągu „Podróż po Warszawie“.

W próbach „Roznosicielka chleba“. Premjera w końcu tygodnia.

Letni teatr Powszechny. Dziś dwa razy o godz. 4-ej p. i o 8-ej wiecz. sztuka Gogola „Rewizor z Petersburga“.

Ofiary.

Na fundusz wyborczy.

Lista nr. 91a — 25 mk.
Lista nr. 94a — 2 mk.
Lista nr. 145a — 15 mk., razem 42 mk.

Pokwitowanie.

Fabryki, które wpłaciły podatek za sierpień 1919 r. na W. R. D. R. N.-S.

Mk. 162 odbudowa dworca brzeskiego za wrzesień.

Za sierpień: mk. 35 Henneberg; mk. 49.50 — Wulkan; mk. 66.20 — Związek kelnerów; mk. 92.50 — Zieleziński; mk. 62 — Syndykat rolniczy, Szlachtuzowa nr. 3; mk. 19 — Fort Rembertów; mk. 52.75 — Uranja; mk. 160 — Rohn i Zieliński; mk. 447 — Gazownia, Kredytowa; mk. 68 — Remiza Muranów; mk. 35.70 — Remiza Mokotów; mk. 80 — Cytadela, magazyn mundurowy; mk. 200 — Michlera młyn.

Na fundusz Górnośląski.

Robotnicy w Henrykowie i okolicy mk. 131.

P. P. S. w Poznaniu dochód z wycieczki mk. 208 fen. 15.

Robotnicy syndykatu rolniczego, Okólnik 3 — mk. 57 fen. 50.

Warszawski okręgowy komitet robotniczy kwituje z odbioru na Górny Śląsk mk. 258, zebrane przez tow. Dutkiewicza w elektrowni tramwajowej miejskiej.

Od tow. Nykla mk. 70 zebrane w Cytadeli.

Na Górny Śląsk zebrane na listę nr. 23 w sekcji I ministerjum W. R. i O. P. mk. 194.

Na listę nr. 23 w kooperatywie „Promień“ mk. 20 (dwadzieścia).

Radomski Komitet pomocy dla Górnego Śląska przy okręgowym komitecie robotniczym Polskiej Partji Socjalistycznej kwituje:

Lista nr. 1 zbierał tow. Chrzanowski wieś Wośniki 96 kor., Nr. 5 — 102 kor., Nr. 6 — 61 kor., Nr. 9 — 74 kor., Nr. 10 — 80 kor. Lista Nr. 11 i 12, zbierał tow. Wiątek z fabr. garbar. Martofla 250 k., Nr. 14 — tow. Makarski z fabr. garbar. Adlera 350 kor., Nr. 15 — tow. Leśniewski z fabr. „Jutrzenka“ 285 kor., Nr. 16 i 17 — tow. Cholewiński z fabr. Adlera (Żakowice) 444 kor., Nr. 25 i 26—tow. Bugalski z fabr. garbar. Sowy 330 kor., Nr. 27 i 28 — tow. Kaczor z fabr. garbar. „Ogniwo“ 333 kor., Nr. 35 — tow. Masielewicz z fabr. Piekarskiego 220 kor., Nr. 38 — tow. Iwan M. z fabr. Dena 740 kor., Nr. 39 — tow. Iwan M. z fabr. Dena 300 kor., Nr. 40 — tow. Iwan M. z fabr. Dena 205 kor., Nr. 41 — tow. Iwan M. z fabr. Dena 104 kor., Nr. 31 — tow. Ryters z fabr. Dena 450 kor., razem 4924 kor.

Na fundusz prasy.

W. Drojowski ppor. mk. 100.
Bartkiewicz w Miechowie mk. 7 fen. 50.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łodzi poszukuje odpowiednio uzdolnionych architektów do Oddziału Zabudowy i Regulacji Miasta przy Wydziale Budownictwa. Oferty z podaniem krótkiego życiorysu, wykształcenia, dotychczasowej działalności, odbitek własnych prac ewentualnie szkicu odręcznego oraz warunków wynagrodzenia należy przesyłać do dnia 25 września r. b. do Wydziału Budownictwa Magistratu m. Łodzi.

Magistrat
Wydział Budownictwa.

3409

Dnia 9 września odbędzie się

Ogólne Zebranie Krawców

o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Związku, Bracka Nr. 17.

Dyrekcja 8-klasowej Wyższej Szkoły Realnej.

(założonej przez Komitet Polski w Moskwie 1915)

zostającej pod kierownictwem

Wł. Giżyckiego

Niniejszem zawiadamia, że egzamina wstępne i poprawkowe odbywają się od **Soboty dn. 6-go września,** w gmachu byłego 5-go gimnazjum męskiego, Koszykowa 55, w godz. od 10 do 2. 3378

VII Wykład

z dziedziny Okultyzmu.

Dr. PUNAR-BHAVY

(Czyńskiego).

Chrystus i Jego Posłanictwo

odbędzie się **13 września** w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Bilety w księgarni S. SADKOWSKIEGO

Odczyt ilust. 80 obrazami świetl.

Szczegóły w afiszach. 3398

OGŁOSZENIA DROBNE.

Przejazdem przez st. Nasielsk dn. 4-IX r. b. Władysławowi Strześniewskiemu wyciągnięto paszport niemiecki z fotografją, oraz różne dokumenta wydane na toż samo nazwisko. Ktoby się posiłkował takowymi, należy donieść o tym Urzędowi Policyjnemu w Sierpcu ziemi Płockiej. 3407

Zgubiono legitymację inwalidzką Nr. 2546 na nazwisko Józefa Sielickiego. Łaskawy znalazca zechce odnieść do Administracji „Robotnik“. 3387

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Odbito w Drukarni „ROBOTNIKA“, Warecka 7. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.